św. Anny 12 DZIŚ 16 STRON DRUKU — DODATKI: LITERATURA i SZTUKA — SZACHY

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. WYDANIE III. II.

Rok XIII. Kraków, poniedziałek 6 stycznia 1930 Nr. 6

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji.
Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena numeru 25 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00 kwart. Zł. 18'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł. 1'00, wiersz milim. I-szp. na I-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Na powitanie Nachuma Sokołowa

W dorocznej konferencji Organizacji sjonistycznej zachodniej Małopolski i Śląska, która rozpoczyna się w dniu dzisiejszym w Krakowie, weźmie osobisty udział Czcigodny Prezydent Egzekutywy naszej organizacji światowej, Nachum Sokołow. Dla ogółu sjonistycznego, a w szczególności dla delegatów i gości Konferencji oznacza przybycie Sokołowa wielkie wydarzenie w życiu partyjnem i organizacyjnem — prawdziwe święto sjonistyczne. Głęboko wdzięczni naszemu drogiemu i uwielbianemu Prezydentowi za trud, jaki w swoim sędziwym wieku ponosi przybywając specjalnie na nasz Zjazd krajowy, witamy Go w imieniu ogółu sjonistycznego naszej dzielnicy, zapewniając Go o najgorętszych uczuciach, jakie żywimy dla jego świetlanej osoby, i o głębokiem przywiązaniu dla idei, której wszyscy służymy a której On znakomitym jest wyrazicielem i orędownikiem przed światem żydowskim i nieżydowskim.

Witając Nachuma Sokołowa w naszem gronie, nie mamy potrzeby powtarzać na tem miejscu, kim jest Sokołow i czem jest Sokołow dla odrodzeniowego ruchu żydostwa. Z jego wspaniałem nazwiskiem zrósł się sjonizm nierozłącznie. Ruch sjonistyczny, od czasów herzlowskich począwszy, nie da się pomyśleć bez Nachuma Sokołowa. Odrodzenie języka hebrajskiego i literatury hebrajskiej nie da się pomyśleć bez Nachuma Sokołowa. Gdyby nasza Ojczyzna palestyńska była już faktem dokonanym, nazwalibyśmy Sokołowa — Pater Patriae, Ojcem Ojczyzny. W swojej pracy politycznej, naukowej, literackiej i publicystycznej,



Nachum Sokołow

w niezliczonych wystąpieniach, konferencjach i podróżach po wszystkich krajach świata — oddał Sokołow ruchowi sjonistycznemu usługi niespożyte i wiekopomne.

Dziś Sokołow jest człowiekiem podeszłego wieku, zasługującym ze wszech miar na pełen chwały wypoczynek. Ale słusznie powiedział raz Dr Thon, że naród żydowski jest zbyt ubogi i w zbyt ciężkiej żyje sytuacji, by mógł sobie pozwolić na emeryturę dla swoich przywódców. Nachum Sokołow wcale też wypoczynku nie łaknie. W służbie dla idei niema bowiem wypoczynku ani emerytury. Dla wielkich ofiarników jest służba dla idei treścią życia i jego koniecznością. Tu tkwi tajemnica młodości i aktywności sędziwego Nachuma Sokołowa. Przy swoich latach, brzmiennych treścią i zasługami, podróżuje z kraju do kraju, od kontynentu do kontynentu, niosąc myśl sjonistyczną w szeregi żydostwa i godnie reprezentując ją przed forum narodów świata.

Nachum Sokołow powiedział na jednym z kongresów, w których uczestniczył jeszcze Teodor Herzl, że nazywamy Herzla „prezydentem", ponieważ nie mamy żadnego odpowiedniejszego wyrażenia na określenie tego, czem Herzl dla nas jest... Przypominają się te przepiękne słowa Sokołowa, gdy witając Go, mówimy o „Prezydencie Sokołowie". I Nachum Sokołow jest nam więcej niż Prezydentem Egzekutywy naszej organizacji światowej. Jest żywem sumieniem sjonistycznem, świetlanem ucieleśnieniem myśli sjonistycznej, dumnym sztandarem sjonistycznej tęsknoty. Witamy Go z czcią i szacunkiem, witamy Go z miłością.

Witajcie!

Kraków, 5 stycznia.

Onegdaj wytknął jeden z wybitniejszych publicystów żydowskich, p. Stupnicki, w „Lubliner Tugblat" dosyć stanowczo, a nawet ostro naszemu pismu, że codziennie d..ie mocno i przeciągle w surmę i zapowiada Żydom wszelkie szczęście i zbawienie. Temu przestępstwu „Nowego Dziennika" przeciwstawia p. Stupnicki bardziej widocznie odpowiedzialne, czy bardziej poważne postępowanie żydowskich pism wileńskich, które znowu codziennie trąbią i bębnią na alarm i Żydom wprost spać nie dają, sygnalizując, oczywista, ciągle klęski, niebezpieczeństwa i t. d.

Rzecz jasna, że p. Stupnickiemu podoba się system wileński, a w systemie krakowskim dopatruje się niemal że asymilacji, lub przynajmniej tego, co asymilacji na całej linji toruje drogę. Narodowo-żydowskie odczucie najwidoczniej wymaga i domaga się tonu żałosnego, płaczliwego, rozpaczliwego — jednem słowem: smutku. A my uderzamy w ton radosny, zwycięski. Czy to tak może być?

Odnośny numer „Lubliner Tugblat" przysłano mi z zakreślonemi miejscami, najprawdopodobniej po to, ażeby silnie mi trafić w samo sumienie i spowodować odwrót ze swej drogi.

A ja wyznaję ze skruchą, że moje sumienie snać ze stali, na wszelki wypadek „ein robustes Gewissen", nawet nie poczuło tego uderzenia i dalej nie mogę wygrywać marszów żałobnych, i dalej nie umiem płakać i stękać. Dalej, jak przed owym artykułem karcącym, w uszach mi dźwięczy niemal — wyłącznie akord takiego marszu, który śmiało i twardo kroczy naprzód i nie staje zwątpiały lub zmęczony.

Dlaczego o tem w tej chwili wspominam? Oto właśnie dlatego, że zabieram się do napisania paru słów powitania dla naszego dzisiejszego Zjazdu, a chwila ciężka, w której nam wypada zebrać się, może i — kto wie? — powinna nastroić na nutę smutku, bólu, żalu, a na wet rozpaczy. Owe wileńskie gazety wszak, na wzór nam stawiane, z pewnością w takiej chwili i przy takiej okazji zaintonowałyby pieśń żałobną, wobec której skargi Jeremjasza brzmiałyby jakby hymn radosny. Czy mam naśladować owe wzory i — płakać?

Nie, Towarzysze, ja przed Wami płakać nie będę. Płacz jest wogóle jedną z tych funkcyj psychicznych, czy psychofizycznych, które każdy na osobności spełnia. Nie wolno jawnie płakać, bo wtedy istotnie staje się to, co Marja Konopnicka o płaczu mówi, że „łza jak rdza moc ducha przejada". A mnie właśnie o nic innego, i o nic bardzie, nie chodzi, jak o utrzymanie mocy ducha.

Czy nie wiem, żeśmy ciężkie czasy przeszli i jeszcze niejedno ciężkie przejście nas czeka? Czy siebie łudzę? Czy ja Was łudzę?

Nie — ani w najmniejszej mierze.

Tylko, że ja zawsze o tem pamiętam, że nigdy nic żywego na świat nie przychodzi bez bólu. A dalej, wiem, że Żydom jeszcze nigdy nic łatwo nie przyszło. I nareszcie wiem, że in-

ne narody więcej krwi płaciły za swoją wolność, niż my. A krwi za wolność zapłaconej nikt nie opłakuje. Tak to już jest w historji.

Nie będziemy zatem opłakiwać zgonu owych trzynastu — wyraźnie: trzynastu! — młodzieńców, którzy w dzielnej i bohaterskiej obronie padli we wszystkich kolonjach razem, ani wogóle tych wszystkich, którzy zginęli z bronią w ręku.

A ofiary z Hebronu i Safedu? Tak — te opłakujemy. Ale jest hańba dla rodu ludzkiego, że ich nie opłakuje właśnie cały ród ludzki, każdy człowiek, do którego tylko wieść o tym ohydnym mordzie doszła. Jest hańbą dla rodu ludzkiego, że znaidują się ludzie, czy się nazywają jewsekami i bundowcami, czy są wielkimi dygnitarzami londyńskiej palestry i nazywają się Stoker lub Preedy, czy też innego pokroju i stopnia są duchowymi krewnymi muftiego, — którzy drapieżcom w Hebronie wmawiają, że urządzili... rewolucję. Nigdy chyba słowo „rewolucja“ nie zostało tak haniebnie znieważone, jak przez użycie go na określenie zwierzęcych mordów i rabunków hebrońskich.

Tak — jeśli płakać, to razem ze wszystkimi ludzkimi ludźmi.

Poza tem jednak nie mamy czasu płakać. Przecież my mamy coś robić w życiu. Przecież nie jesteśmy darmozjadami jak różni „folkiści“ lub inni „bundowcy“, którzy nie potrzebują, nie umieją i nie chcą nic robić, samodzielnie robić, tylko do kogoś się przyczepiają i czekają na szczęśliwą falę, która ich gdzieś — niewiadomo z góry dokąd — poniesie. My mamy własną, wytkniętą drogę, którą odbyć musimy, własny wytknięty cel, do którego dojść musimy.

A zatem, Towarzysze, nie zatrzymujmy się, tylko idźmy naprzód. Ale — przyspieszmy kroku.

Palestyna musi być szybciej odbudowana. Pokazuje się bowiem, że wróg czuwa i szykuje się do napadu na tyły. Rzecz prosta — jak długo w Palestynie był tylko piasek, były tylko kanciaste i ostre kamienie, panowała tylko malarja, tak długo nie zwracano uwagi na ten kraj, jako na możliwą ludzką osadę. Ruiny były święte, im liczniejsze ruiny i im większe ruiny — tem świętsze. Gdy my pokazaliśmy, że na tej ziemi może jeszcze życie zakwitnąć, pełne, bujne, piękne, to już są tacy, którzy nam i ten ostatni kęs, jaki na stole ludzkości nam był zostawiony, chcą odebrać, choćby z ust nam wyrwać. Musimy tedy mocno się śpieszyć. A pośpiech znaczy powiększenie wysiłku, olbrzymie powiększenie.

Wzmocnienie wysiłku nie może zaś nastąpić bez silnej, zwartej organizacji sjonistycznej. Kto teraz dla jakiegoś kaprysu — choćby uważał ten kaprys za coś niesłychanie esencjonalnego, — rozluźnia organizację, ten jest nasz wróg i nie śmie pozostać wewnątrz twierdzy. Niech się stanie t. zw. sympatykiem sjonizmu, pomocnikiem, ale do załogi twierdzy nie śmie należeć. Tam musi być pełna stuprocentowa pewność. Nie mogą teraz wysuwać różne frakcje swoich specjalności, niech nasi „nieugięci“ raz w życiu ugną się, a my im tego wcale na stronę bierną nie zapiszemy. Dalej będą stali przed nami jak posągi z bronzu...

Zwartej, pewnej organizacji potrzebujemy. Wszak coś się kruszy wewnątrz twierdzy. Czy nie widzimy, że są starzy sjoniści, gotowi do wszelkiej rezygnacji, byle mieć spokój i mniej się natężać. Przyrzekli nam „siedzibę narodową“, a oni już „spuścili“ cenę na — jesziwę narodową. I to im wystarcza, jakkolwiek doświadczenie nauczyło, że cegły i kamienie praw dziwego domu narodowego były nie najgorzej chronione, natomiast pierwszą ofiarą padła właśnie — „jesziwa“ narodowa...

Nie łudźmy nikogo: Chcemy istotnie, aby Palestyna miała charakter żydowskiego kraju. Nie znaczy to, że w jakimkolwiek kierunku naruszymy prawa Arabów. Faktem jest, że arabskich krajów jest kilka, a żydowskiego niema, a może być tylko jeden — właśnie w Palestynie. O tem nie chcą pamiętać ci, co się w swojej miękkości aż rozpływają i gotowi przystać na każdy surogat na każdą obgryzkę nam rzuconą.

Tą drogą nie pójdziemy. A nie pójdziemy też drogą kłótni i pięści. Będziemy się tylko upominać o to, co nam uroczyście cały świat cywilizowany przyrzekł. Przyrzeczenia Anglji, całej Ligi Narodów i Stanów Zjednoczonych A. P. stały się dla nas prawem nabytem. Niema powodu do przypuszczenia, że istotnie chcą nam to prawo wyrwać i złamać. Mamy już teraz zresztą zbyt dużo w kraju, ażeby nas tak łatwo można było zlekceważyć.

Jest niewątpliwe, że naczelne kierownictwo naszej organizacji właśnie na tem stoi stanowisku i te zasady podziela,

Tem bardziej mamy powód stać jak mur za naszem kierownictwem. Wszelkie frondy w obecnej chwili osłabiają nasz zjednoczony front, a temsamem naszą bitność. Z organizacji sjonistycznej całego świata musi wyjść tak mocna i jednolita wola, ażeby światu zaimponowała. Prawo, słuszność, kultura, historja — wszystko jest po naszej stronie. Arabom nie zabieramy do mu, bo im ten kawałek ziemi nie jest milszy od każdego innego, a nam jest on wszystkiem.

Oto właśnie powód, dlaczego nie mogę Zjazdu witać płaczem i rozpaczą lecz muszę go witać jakby pobudką do pokrzepienia i prężenia woli i żądać od niego, ażeby nie dopuścił do rozluźnienia, ani osłabienia. Gdyby nie ta niezłomna wiara, że dążymy do celu dobrego, słusznego, etycznego, toby sjonizm się nie utrzymał. Sjonizm stoi swoją siłą moralną, swoją wewnętrzną prawdą.

Wiadomo — Zjazd będzie w swojej drugiej połowie obradował w obecności jednego z naszych naczelnych Wodzów — Nachuma Sokołowa. Ten mąż, który w równej mierze jest wielkim władcą słowa, jak i pióra, który w naszym ruchu jest uosobieniem prawdziwej politycznej roztropności, światłości i rozwagi, — szczególnie drogi i bliski jest naszemu sercu. Wszyscy w nim czcimy naszego Mistrza i Nauczyciela i ze skupioną uwagą zawsze słuchamy Jego słów, które są ożywczą krynicą jasnej myśli i skrzydlatej fantazji.

Niech mi wolno będzie na tem miejscu nietylko od siebie, ale też od Was wszystkich, Towarzysze, wyrazić wdzięczność i radość Nachumowi Sokołowowi za to, że do nas przybywa.

Witam tedy Zjazd całem sercem i niezachwianą wiarą w bezwarunkową i mocną wierność, z którą stoicie przy sztandarze.

Witajcie, Wodzu i Towarzysze!

OZJASZ THON.

Dziś i jutro obraduje XI Konferencja Krajowa sjonistów

zach. Małopolski i Śląska

Referat Prezydenta Sokołowa odbędzie się w drugim dniu Zjazdu

Porządek dzienny XI. Konferencji Krajowej sjonistów zach. Małopolski i Śląska, która rozpoczyna obrady dziś, w niedzielę, w wielkiej sali kahału krakowskiego, przedstawia się następująco:

Pierwszy dzień obrad niedziela 5. stycznia 1930 r. początek o godz. 10.30 przedpołudniem.

Pierwsze posiedzenie:

1) Uroczyste otwarcie Zjazdu i rzut oka na sytuację polityczną w kraju oraz obecną sytuację w sjoniźmie, referuje prezes Organizacji poseł Dr. Ozjasz Thon
2) Wybór Prezydjum Zjazdu
3) Powitania
4) Wybór komisyj.

Przerwa obiadowa.

Drugie posiedzenie (początek o godz. 3. popoł.)

1) Obecny stan organizacji krajowej — referuje prezes Egzekutywy Dr. I. Schwarzbart
2) Ideał i zadania młodzieży ogólno-sjońskiej w obecnej chwili — referuje Izak Stern, członek Egzekutywy,
3) Dyskusja nad referatami ad 1) i 2) i pisemnem sprawozdaniem Egzekutywy.

Koniec posiedzenia o godz. 8-mej wieczór. Od godz. 8-mej wieczór obradują komisje.

DRUGI DZIEŃ OBRAD, PONIEDZIAŁEK 6 STYCZNIA

początek o godz. 9.30.

Trzecie posiedzenie:

1) Obecna sytuacja w sjoniźmie i Palestynie — referuje prez. Egzekutywy Światowej Organizacji Sjońskiej Nachum Sokołow
2) Dyskusja nad referatem prezydenta Sokołowa.

Zamknięcie posiedzenia o godz. 1-ej. Obrady komisyj od godz. 2-giej.

Czwarte posiedzenie: początek o g. 3.30 popoł.

1) „Drogi naszego uzdrowienia gospodarczego“ — referuje Dr. F. Rotenstreich
2) Dyskusja nad referatem Dr. Rotenstreicha
3) Nowy statut organizacyjny — ref. A. Hofstätter, gen. sekr.
4) Referat budżetowy — ref. Mgr. L. Salpeter, czł. Egzekutywy
5) Wybór Władz Partyjnych
6) Wnioski komisyj i uchwały.

W przeddzień doniosłych obrad politycznych w Londynie

Z pośród spraw, o których w chwili obecnej najżywiej dyskutuje się w międzynarodowych kołach politycznych, wybija się bezsprzecznie na plan pierwszy: wielka konferencja morska, zwołana na połowę b. m. do Londynu przy współudziale Anglji, Francji, Włoch, Stanów Zjednoczonych i Japonji. Oficjalnym tematem tej konferencji mają być kwestje rozbrojenia morskiego, oraz łączące się z tem zagadnienie równowagi flotowej największych mocarstw na oceanach światowych. Poza temi oficjalnemi tematami kryją się jednak doniosłe cele polityczne, od których niewątpliwie zależeć będzie, w jakim kierunku potoczy się

cała niemal polityka zagraniczna głównych mocarstw świata,

oraz w jakich nastrojach i tendencjach rozwijać będą się w najbliższej przyszłości koncepcje polityczne, decydujące o ogólno-światowej sytuacji politycznej. Twierdzenie to nie jest wcale przesadne. Od tego bowiem, jak na konferencji londyńskiej ułoży się kwestja rozbrojenia i równowagi morskiej, zależnym jest w pierwszym rzędzie stosunek polityczny Anglji i Stanów Zjednoczonych, — dalej stosunek Stanów Zjednoczonych do Japonji, oraz wreszcie wzajemne stanowisko Anglji, Francji i Włoch wobec siebie.

Wytłómaczenie tego stanu rzeczy jest dość proste. Jeśli chodzi o Anglję i Stany Zjednoczone, to kwestja uzyskania porozumienia morskiego pomiędzy temi dwoma mocarstwami łączy się ściśle z tem, czy

rząd angielski i amerykański

zajmą wobec siebie życzliwe i harmonijne stanowisko, czy też trwać będzie pomiędzy obydwoma mocarstwami dalszy wyścig w budowie coraz to nowych okrętów, który powoduje coraz silniejszą zawiść i nieufność pomiędzy Londynem a Waszyngtonem. Oczywiście, iż brak porozumienia musiałby wpłynąć zarówno na całokształt angielskiej, jak i amerykańskiej polityki zagranicznej, albowiem obydwa mocarstwa szukać musiałyby wówczas sobie innych sojuszników dla poparcia swych interesów. A to nie mogłoby pozostać bez wpływu na ogólnoświatową sytuację polityczną. Tak było też nie dawno, gdy poprzedni rząd angielski, stojący pod kierownictwem Baldwina, zawarł ścisłe porozumienie z rządem francuskim dla poparcia stanowiska Anglji wobec Stanów Zjednoczonych. Francja zobowiązała się wówczas popierać żądania Anglji w sprawie rozbrojenia na morzach, — Anglja zaś w zamian za to ofiarowała Francji swą pomoc w odpowiedniem regulowaniu żądań francuskich w stosunku do Niemiec. Ten sojusz francusko-angielski odbił się wówczas potężnem echem w całym świecie politycznym — i przez dłuższy czas ciążył też nad ogólną sytuacją polityczną w Europie.

Rząd robotniczy MacDonalda, który objął w Anglji władzę po premierze Baldwinie, zmienił najzupełniej stanowisko Anglji w tej sprawie. Porozumienie z Francją zostało anulowane. Nowy rząd angielski zwrócił się natomiast do Stanów Zjednoczonych z propozycją

bezpośredniego uregulowania sprawy zbrojeń morskich.

Rokowania, jakie w tym kierunku rozpoczęły się pomiędzy premjerem MacDonaldem a prezydentem Hooverem doprowadziły też do częściowego złagodzenia naprężonych stosunków pomiędzy Anglją a Stanami Zjednoczonymi — i obecna konferencja londyńska ma też ostatecznie zadecydować o ewentualnem porozumieniu rządu angielskiego i amerykańskiego.

Losy konferencji londyńskiej zadecydować mają również w tymsamym stopniu o wzajemnym stosunku Francji i Włoch, — oraz w dalszym ciągu o stosunku Stanów Zjednoczonych wobec Japonji. I między temi mocarstwami wzajemne porozumienie doprowadzić może do częściowego usunięcia tarć. Niepowodzenie zaś konferencji londyńskiej wzmocniłoby niewątpliwie wzajemną nieufność i wrogie tendencje.

I z tych też względów staje się konferencja londyńska pierwszorzędnem wydarzeniem politycznem, które odegrać może bardzo doniosłą rolę w dalszem ukształtowaniu się międzynarodowej sytuacji politycznej.

Wśród jakich jednak horoskopów zbiera się konferencja londyńska? Przyznać należy, iż

horoskopy te nie są zbytnio pomyślne.

Wizyta premjera MacDonalda w Waszyngtonie otworzyła wprawdzie drogę do porozumienia angielsko-amerykańskiego zwłaszcza w kwestji równorzędnego stanowiska floty Anglji i Stanów Zjednoczonych. Mimo to jednak bardzo silną trudność stanowi w dalszym ciągu sprawa tak zwanej

„wolności mórz".

Amerykanie domagają się bowiem zwolnienia wszystkich mórz z pod kontroli poszczególnych państw. Na żądanie to Anglja zaś nie może się pod żadnym warunkiem zgodzić, albowiem kontrola nad poszczególnymi odcinkami morskimi, które znajdują się w posiadaniu Anglji, jest podstawą angieglskiej potęgi kolonjalnej. I oto jest pierwsza trudność, jaka stoi przed konferencją londyńską.

Dalszą przeszkodę tworzy

sprawa zniesienia łodzi podwodnych,

oraz kwestja uzbrojenia dla mniejszych okrętów. O ile w tej dziedzinie pomiędzy Anglją a Stanami Zjednoczonymi zdołano już doprowadzić do porozumienia, o tyle dla Francji są te punkty niemożliwe do przyjęcia. Francja bowiem przykłada mniejszą wagę do wielkich krążowników, natomiast ważniejsze są dla interesów francuskich łodzie podwodne i małe torpedowce, które odgrywają poważną rolę w obronie wybrzeży francuskich i stanowią dogodne połączenie pomiędzy Francją a kolonjami zamorskiemi. I z tych też względów występuje rząd francuski przeciwko zniesieniu łodzi podwodnych, co tworzy oczywiście silną trudność w możliwości osiągnięcia porozumienia.

Następną przeszkodę stanowi kwestja ogólnego stosunku floty Anglji i Stanów Zjednoczonych

wobec sił morskich Japonji.

Na konferencji waszyngtońskiej w roku 1922 ustalony został ten stosunek w następującej formie: 5:5:3. A zatem Anglja i Stany Zjednoczone po 5 punktów, Japonja zaś 3 punkty. Rząd japoński występuje obecnie jednak z żądaniem przyznania mu znacznie wyższego kontyngentu, a to we formie stosunku: 10:10:7. — Przeciwko temu żądaniu występują jaknajenergiczniej Stany Zjednoczone, dla których zbyt silna flota japońska jest ustawicznie powodem licznych obaw i niechęci. I oto jest trzeci główny punkt sporny, stojący przed konferencją londyńską.

Na ostatnim wreszcie planie stoi sprawa

stosunku Francji i Włoch.

Rząd włoski domaga się przyznania mu takiego samego parytetu flotowego, co i Francji. Przyczyną tych żądań włoskich jest rywalizacja Włoch i Francji na Morzu Śródziemnem. Francja jednak, która poza Morzem Śródziemnem posiada jeszcze liczne kolonje, rozsiane i na innych oceanach — nie może oczywiście zgodzić się na zbyt silną rozbudowę floty włoskiej, działającej wyłącznie tylko na Morzu Śródziemnem. I dlatego też porozumienie włosko-francuskie staje się również problemem dość trudnym.

Niezbyt zatem łatwe zadania czekają konferencję londyńską. I dlatego też w stronę Londynu kierują się tem silniej oczy całego niemal świata politycznego. Konferencja londyńska w silniejszej bowiem mierze, niż tocząca się już konferencja haska, zadecyduje o dalszej sytuacji politycznej pomiędzy najpotężniejszemi mocarstwami światowemi.

S. B.

ROZMAITOŚCI.

Prohibicja gubi małoletnich

„Rekord Codzienny", pismo polskie, wychodzące w Detroit, zaznacza ze zrozumiałym bólem, iż coraz częściej na ławie oskarżonych o różnego rodzaju zbrodnie spotyka się młodzież polskiego pochodzenia. Jako główną przyczynę tego okropnego zła, dziennik ten uważa ogólne stosunki, wytworzone przez prohibicję.

„Picie wśród młodzieży stało się niejako regułą dobrego tonu. Piją chłopcy i piją dziewczęta. Każdy z tych tak zwanych „szeików" nosi w kieszeni płaską butelkę z wódką. Wystarczy spytać w sklepsach jubilerskich(!), w których sprzedaja te specjalne buteleczki, aby się dowiedzieć, że 90 proc. kupujących to młodzież w szkolnym wieku. Dawniej młodzież do lat 20 nie wpuszczana była do żadnych klubów. Obecnie powstały kluby młodzieży, w których sprzedaje się potajemnie wódkę i piwo, wpuszcza się tam trzynasto i 14-letnich wyrostków".

„Zabawa ta obecnie znacznie drożej kosztuje niż kiedyś, a więc młody chłopak o ograniczonym zarobku albo też wcale jeszcze nie zarabiający, bierze rewolwer i idzie na polowanie na... spóźnionych przechodniów".

Powodem do napisania tego smutnego artykułu stał się niejaki Franciszek Klesztorowski, 20-letni młodzieniec, skazany na 20 lat więzienia za dokonanie zbrojnego napadu.

Na zakończenie wzmiankowanego artykułu, w którym Klasztorowski uważany jest jako typowy produkt prohibicji, „Rekord Codzienny" apeluje do swych czytelników z jednej strony o jaknajbardziej troskliwą opiekę nad dzieckiem z drugiej zaś o wytężenie sił, aby „produkujące zbrodniarzy prawo prohibicyjne zostało jaknajprędzej odwołane".

Wzrost bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych

Przesilenie przemysłowe, które wywołało już tak groźne krachy na giełdzie nowojorskiej, a którego przyczyną jest wzrastająca wciąż gromadna, masowa produkcja wielu gałęzi przemysłu, wskutek czego mnóstwo towarów nie znajduje zbytu musiało z konieczności wywołać ograniczenie liczby godzin pracy i zarobków, a nawet zmniejszenie liczby robotników w wielu przedsiębiorstwach.

Świadczą już o tem dane, ogłoszone przez amerykański departament pracy za miesiąc listopad. Według mianowicie tych danych, w których przyjęto za 100 zarobki robotnika w przemyśle automobilowym w ciągu lat 1923 do 1925, zarobki robotników w tym przemyśle wynosiły w listopadzie b. r. 93, w porównaniu do 124 w listopadzie roku ub.

Co się tyczy liczby bezrobotnych to nie można zdobyć żadnych dokładnych danych gdyż niektóre tylko stany prowadzą statystykę pod tym względem — ale i te dane wskazują na zwiększenie się bezrobocia w fabrykach o 3'1 procent.

Od listopada jednak działalność wielu fabryk uległa jeszcze większemu ograniczeniu, wobec czego niewątpliwie jeszcze setki tysięcy robotników albo straciło zajęcie, albo też pracują mniejszą liczbę godzin.

Tyczy się to zwłaszcza przemysłu stalowego, żelaznego, automobilowego, radjowego, budowlanego, a także zakładów, wyrabiających przedmioty zbytkowne lub półzbytkowne.

DOM-KOMUNA W LENINGRADZIE. W najbliższym czasie podjęte zostaną w Leningradzie roboty około budowy olbrzymiego domu-komuny, przeznaczonego dla 21.000 lokatorów. Budowa domu tego, który stanie w jednej z robotniczych dzielnic miasta, kosztować będzie około 3.500.000 rubli.

MROZY NA SYBERJI. W drugiej połowie grudnia panowały na Syberji ostre mrozy, dochodzące do 44 stopni poniżej zera. Z powodu zamieci śnieżnych pociągi przychodzą do miast syberyjskich z 6—12 godzinowem opóźnieniem.

Obrady nad budżetem

prezydjum rady ministrów

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 4. 1. (Sin) Sejmowa komisja budżetowa przystąpiła w dniu dzisiejszym do obrad nad preliminarzem budżetu prezydjum rady ministrów w obecności premjera Bartla. Sprawozdawca pos. Kornecki (Kl. nar.) podkreślił, że budżet ten ma tendencje zwyżkowe. Referent proponuje m. in. **obniżenie funduszu dyspozycyjnego o 50.000 zł., tj. do sumy 150.000 zł.,** dalej referent wnosi o obniżenie o 50.000 zł. do wysokości 150.000 zł. wydatków na komisję studjów nad usprawnieniem administracji publicznej, następnie o skreślenie całej sumy 70.000 zł. na sekretarjat komitetu ekonomicznego ministrów. Co się tyczy **funduszu kultury narodowej,** to jest zdania, że fundusz ten powinien być przy ministerstwie oświaty a nie przy prezydjum rady ministrów i zapytuje premjera, jaki będzie los tego funduszu, albowiem jest on już na wyczerpaniu. Przechodząc do omawiania preliminarza **Najwyższego Trybunału Administracyjnego,** referent zauważa, że trybunał ten był stale przeciążony a w tym roku ilość spraw wzrosła nadzwyczajnie. Nie proponuje jednak nowych etatów sędziowskich z tego względu, że prezes Trybunału uważa, iż to nie zapobiegłoby gwałtownemu wzrostowi spraw, a raczej na leżałoby stworzyć **okręgowe sądy administracyjne.** Zaznacza przytem, że projekt taki jest opracowywany w Trybunale Administracyjnym. W dalszym ciągu proponuje szereg poprawek tej pozycji. Co się tyczy **Trybunału Kompetencyjnego, to pozostaje bez zmian.** Dalej mówca przechodzi do resortu **Polskiej Agencji Telegraficznej.** Mowca porusza sprawę wzrostu wydatków, co pozostaje w związku ze zmianą systemu uposażeń. Mówiąc o dziale filmowym referent wypowiada się za odstąpieniem tego działu komu innemu. Dalej uważa za zbyteczną instytucję Radę Nadzorczą PAT i proponuje skreślenie tej pozycji wynoszącej 4.800 zł. Omawiając drukarnie państwowe, referent ponawia żądanie scentralizowania tych drukarń.

Premjer Bartel wyjaśnia sprawę etatów, podkreślając, że liczba ich w porównaniu z rokiem 1927 spadła z 69 na 54. wzrost zaś wydatków o 10 proc. tłumaczy się 15 proc. dodatkiem dla urzędników. Wzrosła także liczba sędziów i urzędników Trybunału Administracyjnego, na którego rozbudowie wszystkim zależy. Obcięcie wydatków na ten cel, byłoby rzeczą szkodliwą. Premjer przeciwstawia się skreśleniu sumy na rady nadzorcze.

Z kolei wyjaśnień udzielał pierwszy prezes Trybunału Administracyjnego p. **Różycki,** zaznaczając między innemi, że o zwiększeniu etatów sędziowskich nie może być mowy, a jedynym sposobem zatamowania dopływu spraw do Trybunału Administracyjnego jest **rozbudowa sądownictwa niższego.**

Premjer Bartel wyjaśnia jeszcze, że wniosek p. Korneckiego o zwiększeniu wpływów Kapituły orderowej o 12.000, zgłoszony jest chyba przez nieporozumienie. Zwrot za ordery dotyczy tylko odznaczeń udzielonych w kraju, zwrot za ordery udzielone zagranicą, nie jest przewidziany i nie można żądać, aby odznaczeni w kraju płacili za odznaczonych zagranicą.

Następnie składał wyjaśnienia dyrektor P. A. T. **p. Starzyński.**

Po krótkich wyjaśnieniach dyrektora drukarni państwowej p. Lilpopa, zabrał głos dyrektor funduszu kultury narodowej p. **Michalski,** który wyjaśnia, że fundusz działa wprawdzie poza ministerstwem oświaty, lecz minister jest członkiem stałym komitetu, który rozstrzyga o zasiłkach na cele naukowe i artystyczne. W dalszym ciągu swego przemówienia mówca wyjaśnia jakie i gdzie zostały wydane pieniądze na ogólną sumę 4.285.321 złotych. Wreszcie podkreśla, że fundusz jest prawie wyczerpany, a tymczasem potrzeby nauki są ogromne. Po przemówieniu pos. **Liebermana,** który poruszył jeszcze kwestję Trybunału Administracyjnego, zabrał głos pos. Czapiński (PPS), który skarży się na subwencjonowanie pism sanacyjnych. Pozatem krytykuje mowca działalność P.A.T., zarzucając jej tendencyjne informowanie opinji.

Pos. **Trąmpczyński** wyraża uznanie p. premjerowi za jego pierwsze kroki w urzędowaniu. Mowca ma na myśli okólnik w sprawie godzin urzędowania i — nocnych hulanek urzędników. Mowca konstatuje dziwne zjawisko, że niektórzy świeżo upieczeni dygnitarze mają ambicję, by prowadzić życie złotej młodzieży. Szeroka publiczność zapytuje się, skąd fundusze na te hulanki. Mowca wzywa do radykalnej walki z nadużyciami.

Poseł **Chrucki** (Kl. Ukr.) na znak protestu przeciwko dotychczasowej polityce narodowościowej rządu, która wobec objęcia teki ministra przez p. Józewskiego nie ulegnie zmianie, zgłasza wniosek **o skreślenie całego funduszu dyspozycyjnego prezydjum rady ministrów.**

Poseł Rosumek (Kl. niem.) oświadcza: Pan Bartel jako poseł wyraził **słuszne zapatrywanie na sprawę mniejszości narodowych,** powtórzył to jako premjer, niestety obecnie tego nie dotrzymuje. Położenie ludności niemieckiej pogorszyło się od tego czasu. Od ustosunkowania się nowego rządu do sprawy mniejszości zależny będzie stosunek klubu niemieckiego do rządu. Następnie przemawiał poseł **Wyrzykowski** (Wyzw.), który zarzuca urzędnikom, że oddają się do dyspozycji klubu BB.

Na tem zakończyła się przedpołudniowa dyskusja.

Popołudniu przystąpiono do **głosowania** nad budżetem min. skarbu. Po przemówieniu wiceministra Grodyńskiego w głosowaniu przyjęto następujące najważniejsze zmiany, a mianowicie zwiększono dochód **z podatku przemysłowego o 25 miljonów zł. z podatku wojskowego o 1.200.000 zł. z odsetek zwłok i należytości egzekucyjnych i grzywien o 10 miljonów zł. Skreślono 500.000 zł. z wydatków na specjalne koszta egzekucyjne.** Pozatem przyjęto szereg rezolucyi m. in. domagającą się sprawozdania z wysokości i sposobu rozdziału sum przyznawanych urzędnikom, względnie przez nich otrzymywanych tantjem, wynagrodzeń za udział w posiedzeniach z tytułu delegacji do władz lub spółek akcyjnych itd.

Przystąpiono do dalszej rozprawy nad **preliminarzem** prezydjum rady ministrów.

Poseł Rosmarin (K. Ż.) dowodzi, **że decyzje Trybunału** Administracyjnego są dość **często niejasne, a** umotywowanie spóźnione. W procesie **samorządu** lwowskiego rozprawa zakończyła się **w czerwcu, a** wyrok ogłoszony został dopiero w **listopadzie, przy** czem najczęściej prawnicy interpretują **ten wyrok** każdy inaczej tak, że **Trybunał Administracyjny** będzie chyba musiał ogłosić swoją własną **interpretację.** Mowca zwraca uwagę na konieczność **konstytucyjnej** interpretacji. Domaga się on **również załatwienia** sprawy zniesienia dawnych **ograniczeń carskich.**

Po ukończeniu dyskusji **przyjęto w głosowaniu budżet prezydjum rady ministrów bez większych zmian.**

W końcu posiedzenia zaszedł bardzo ciekawy **incydent.** Zabrał mianowicie głos poseł Putek, który oświadcza, **że nie może referować budżetu min. spr. wewn., ponieważ poinformowano go, że dyrektor departamentu dr. Duch (b. wicewojewoda krakowski — Uw. Red.) oświadczył, że gdyby referent sejmowy zjawił się w jego departamencie po informacje, zostanie zrzucony ze schodów!**

Słowa te wywołują wrzawę wśród posłów lewicowych. Pada okrzyk: To zły d u c h administracji!

Premjer Bartel zapewnia, że referent nie będzie zrzucony ze schodów i zapytuje o nazwisko osoby, wobec której p. Duch miał złożyć podobne oświadczenie.

Wobec tego poseł Putek oświadcza, że będzie go tów z referatem.

P. premjer Bartel u sprawozdawców

parlamentarnych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 4. 1. (Sin) Dziś do lokalu klubu sprawozdawców parlamentarnych zgodnie z ustalonym zwyczajem przybył p. premjer Bartel, by wygłosić przemówienie „programowe". P. Premjer oświadczył: — **Przyszedłem się panom przedstawić. Nazywam się Kazimierz Bartel, bo panowie mogliście zapomnieć. Przyszedłem pokłonić się panom, pozdrowić panów i oto wszystko.**

(Głos: I nic więcej?)

Premjer Bartel: Proszę panów, milczenie jest złotem, jeżeli mowa jest srebrem Co ja mogę panom powiedzieć? Robotę mam wielką i ciężką, z której wielu z panów jest niezadowolonych, a ja się z tego potem ogromnie martwię..

Prezes klubu Bazylewski wita w serdecznych słowach premjera.

W odpowiedzi na to powitanie p Bartel mówi: Serdecznie panu dziękuję, albowiem cenię sobie bardzo głęboko każde słowo życzliwości, bo los takiemi kwiatami tych słów mnie nigdy zbytnio nie obsypywał i mam wrażenie, iż i obecnie obsypywać nie będzie. Sytuacja, jak panowie wiecie, jest bardzo trudna, cięższa może niż kiedykolwiek. Jabym powiedział raczej, że kaprys losu a nic innego kazały mi porzucić najbardziej umiłowaną robotę, jaką jest dla mnie praca naukowa. Zrobiłem to, ponieważ jestem człowiekiem karnym a uważam, że karność w społeczeństwie polskiem niestety nie dość wyraźnie się zaznacza. — Kiedy zaś żegnałem się z marszałkiem Piłsudskim powiedziałem, że stanę na każde stanowisko, które mi on wskaże. Biorę te rzeczy zawsze dosłownie. Gdyby mi kazano stanąć na stanowisku znacznie skromniejszem, byłbym je także objął. Pozwolę sobie zacytować ostatnie słowa, które w „Przepiórczce" Żeromskiego wypowiada docent fizyki: **„Takie są moje obyczaje".**

Dalej zapewnia pan premjer przedstawicieli prasy, że będzie im dopomagał informacjami i mówi: **Proszę mnie traktować surowo byleby zawsze sprawiedliwie. Insynuowanie komuś rzeczy których ten ktoś nie miał na myśli było i jest dla każdego największą przykrością.**

• • •

Uw. Sin.: Te bolesne uwagi p. premjera należy łączyć nietylko z atakami prasy opozycyjnej, ale i z atakami prasy „pułkowników" a w pierwszym rzędzie „Kurjera Porannego" przeciwko p. Bartlowi. Ataki te są nieustanne i to nietylko w artykułach wstępnych, ale i w drobnych „szpileczkach" ukrytych w drobnych napozór notatkach. Tak n. p. dziś została podana wiadomość, że odwołanie wojewody Jaroszewicza odbyło się na żądanie C. K. W. P. P. S. Należy podkreślić, że ustąpienie p. Jaroszewicza nastąpiło z czysto prywatnych powodów a to dlatego, że w swoim czasie wojewoda zachował się bardzo nielojalnie, wyzyskując swoje stanowisko rządowe wobec premjera Bartla)

Zbliżenie francusko-niemieckie

nie przedstawia niebezpieczeństwa dla Polski

Oświadczenie ministra Zaleskiego

Warszawa, 4. 1. Sin. Dziś odbyła się konferencja Prasowa u ministra Zaleskiego, który przedstawił stanowisko Polski wobec konferencji w Hadze. P. minister zwrócił uwagę, że m. in. na pierwszy plan konferencji haskiej wysuwają się sprawy definitywnego zakończenia naszych rozrachunków z komisją odszkodowań, dokonanie rozrachunków między oPlską a Rzeszą niemiecką, z jednoczesnc likwidacją spraw spornych, dalej zakończenie rozrachunków z Austrją, uregulowanie rozrachunków z tytułu kosztów utrzymywania wojsk plebiscytowych itd. **Układ haski, który się przyczyni do wzmocnienia atmosfery tzw. ducha Locarna leży też również w interesie Polski.**

Zbliżenie francusko-niemieckie — oświadczył dalej minister nie przedstawia niebezpieczeństwa dla Polski. Nie może odbywać kosztem interesów Polski. Zresztą w tych sprawach doszedł minister Zaleski do całkowitego uzgodnienia stanowiska z p. Briandem. Uzgodnienie poglądów między obu państwami na poszczególne zagadnienia, które z natury rzeczy wywołują niekiedy różnice zdań prowadzone jest w atmosferze wzajemnego głębokiego zaufania. Minister podkreślił konieczność wymiany dobrych korespondentów pism francuskich w Polsce i polskich we Francji. Przyczyniliby się oni do zacieśnienia wzajemnych stosunków polsko-francuskich.

— W sobotę powrócił z Krynicy do **Warszawy** marsz. Piłsudski.

— Wczoraj nastąpiła wymiana **dokumentów ratyfikacyjnych umowy arbitrażowej między Polską a rządem Stanów Zjednoczonych.**

„Tarbut“, a Konferencja Krajowa

Jedną z najważniejszych spraw, którą zjazd będzie rozpatrywał, jest sprawa „Tarbutu“, któ ra już była poruszona na łamach „Nowego Dziennika“.

„Tarbut“ od szeregu miesięcy rozwija bardzo żywą działalność. Podczas tego krótkiego czasu, odwiedzono prawie wszystkie miasta i miasteczka zach. Małopolski i Śląska. Zreorganizowane zostały komitety lokalne „Tarbutu“, założono cały szereg nowych placówek wychowawczych, przeprowadzono akcję rozszerzenia i sanowania istniejących szkół i kursów hebrajskich, oraz zorganizowano wszędzie hebraistów

Co do hebraizacji młodzieży, chociaż jest jeszcze dużo na tem polu do zdziałania, to jednak dzięki współpracy organizacji młodzieży o siągnięto już dodatnie rezultaty.

Cięźej przedstawia się sprawa finansowa, albowiem w wielu miastach istniejące szkoły i kursa walczą ciężko o swój byt, a ostatnio zauważyć można, że cały ten ciężar zwala się na nauczyciela, który zmuszony jest prowadzić szkołę na własny rachunek, co ma bardzo ujemne skutki na rozwój szkół.

Ta więc sprawą, której młodzież nie jest w stanie sama przeprowadzić, powinien się zająć zjazd nakładając obowiązek na komitety lokalne i poszczególnych członków organizacji, aby *wzięli w swoje ręce sprawę finansową placówek wychowawczych.*

Drugą zaś, niemniej ważną sprawą jest dać komitetowi okręgowemu środki do pracy. W okręgu naszym daje się odczuć dotkliwy brak fachowych sił nauczycielskich, co zmusza komitet okręg. „Tarbutu“ do natychmiastowego założenia kursów pedagogicznych.

Również utrzymanie stałego kontaktu z prowincją, rozpowszechnianie książki hebrajskiej i inne działy pracy, które K. O. ma zamiar w najbliższym czasie przeprowadzić wymagają wielkich środków finansowych, a na ich pokrycia istnieje jedyne źródło dochodów, którem jest roczna legitymacja „Tarbutu“.

Zjazd powinien wezwać wszystkich członków organizacji do *jak najenergiczniejszego przeprowadzenia akcji werbowania członków*, aby w ten sposób dać możność K. O. do spełnienia tych zadań, które ciążą na nim. *Lazar Mandel*

ODEZWA

Żydzi! Rząd palestyński przydzielił nam ostatnio dla Małopolski 300 certyfikatów (zezwoleń na wjazd do kraju), które musimy wykorzystać w przeciągu dwóch najbliższych miesięcy.

Znaczenie stale wzmagającej się aliji dla Palestyny jest wszystkim dostatecznie znane. Zdajemy sobie wszyscy dokładnie sprawę, że pomyślność naszego dzieła w Palestynie jest zależna od *wzmożonej i szybkiej aliji*, na którą złożą się młode, ofiarne siły robocze. Najlepiej uwydatniła się ta prawda o konieczności takich właśnie sił w czasie ostatnich smutnych wypadków w Palestynie, kiedyto jedynie dzięki młodemu chalucowi mógł jiszuw nasz stawić czoło wrogowi.

Nie brak nam w obecnym czasie młodzieńczego elementu, który jest gotów wyjechać do Erec.

Od szeregu lat przygotowują się u nas tysiące młodych ludzi do produktywnego zawodu, aby służyć z pożytkiem i godnością naszemu dziełu odbudowy w Erec. Ilość przydzielonych certyfikatów nie wystarcza do zaspokojenia potrzeb naszej młodzieży, która wyrywa się tysiącami do Erec, aby wypełnić swój narodowy obowiązek.

—

Nie możemy się tedy uskarżać na brak zdatnych i należycie przygotowanych kandydatów do wyjazdu. Ale co nas najbardziej dotyka i uniemożliwia wykorzystanie przydzielonych certyfikatów, to brak pieniędzy. Niestety kandydaci do wyjazdu nie są w stanie z własnych środków pokryć wszystkich potrzebnych wydatków na aliję. Konieczne na ten cel sumy musimy tedy zebrać przez publiczą akcję zbiórkową.

„Ezra“, która jest powołana do tego, aby umożliwić aliję do Palestyny, ogłasza akcję zbiórkową, którą przeprowadzi się w całej Małopolsce i na Śląsku ***w czasie między 5 a 20 stycznia br.*** **pod hasłem zebrania *40.000 zł.* na cele** aliji.

Żydzi! Wzywamy Was do intensywnego współdziałania w proklamowanej akcji przez datki i zbiórkę na Keren Alija.

Żądamy od Was: Ofiarujcie datki i zbierajcie dla „Ezry“ i pomóżcie do zebrania 40.000 zł. na najbliższą aliję.

Centralny Komitet „Ezry“ dla Małopolski.

Z zagadnień Konferencji Krajowej

Obecna Konferencja Krajowa naszej dzielnicy będzie, jak można przypuszczać, ważnem zdarzeniem w naszym ruchu, a to z tego powodu, że z niej wyjdzie po raz pierwszy apel o zjednoczenie szeregów stam-sjonistycznych i utworzenie światowej reprezentacji stam-sjonistycznej. Drugim ważnym czynnikiem, który jej doda znaczenia decydującego, a pozostający w związku z kwestją powyższą, jest sprawa młodzieży; będzie ona szeroko omawiana na Konferencji, jak to wynika z treści artykułów Egzekutywy.

Dlatego też uważam, że Konferencja ta powinna się zająć pracą i w innych dziedzinach, dotychczas zaniedbanych.

Ważnym problemem jest tu zreorganizowanie Komitetów Lokalnych w tym kierunku, aby one się stały rzeczywistemi reprezentacjami organizacyj sjonistycznych w danych miejscowościach. W tym celu należy przeprowadzić gruntowną rejestrację członków organizacji stam-sjonistycznej. Musi zniknąć szkodliwe, a rozpowszechnione mniemanie, że wystarczy być „sympatykiem“, mieć minimum obowiązków, nie należeć do żadnej z istniejących frakcyj, aby być uważany za członka organizacji stam-sjonistycznej. Ten stan musi bezwzględnie być usunięty. Raz należy wyjaśnić, iż kto jest stam-sjonistą, ma oprócz obowiązków ogólno-sjonistycznych także obowiązek wobec tej zorganizowanej grupy, która stawia na czele swych działań i dążeń interes narodowy.

Drugim celem Konferencji powinno być wzmocnienie związku między starszem a młodszem pokoleniem. W wielu miejscowościach skład Komitetów Lokalnych nie zmieniają się w przeciągu długiego szeregu lat. Wynikiem tego jest, że powstaje przepaść między kierownikami ruchu a młodzieżą. Daje się to silnie we znaki tam zwłaszcza, gdzie istnieją organizacje młodzieży stam-sjonistycznej. Komitet Lokalny lub mąż zaufania zapomina, że reprezentuje wszystkich zorganizowanych sjonistów, a więc także i młodzież. Utrwala się wrażenie, jakoby Komitet Lokalny, a organizacja młodzieży — to dwie odrębne instytucje, z własnemi interesami. Następstwem tego jest wzajemna nieufność, która jeszcze bardziej pogłębia istniejącą przepaść. Jest tu mowa o miejscowościach, w których istnieją organizacje młodzieży, inaczej bowiem Komitet Lokalny reprezentuje... tylko siebie.

A wkońcu to praca wychowawcza wśród kierowników pracy sjonistycznej w miastach, szczególnie mniejszych. Mówi się wiele o pracy wychowawczej wśród młodzieży, a doświadczenie wykazuje, że wyniki tej pracy wprowadzają dysharmonję w pracę sjonistyczną, z tego powodu, iż na starszych sjonistów nikt w tym kierunku nie działa. Młodzież czuje się nieraz samotną, widząc indyferentyzm — niekiedy nieodpowiedzialność wobec ruchu, — panujący wśród starszych. Często zwraca się ona o pomoc, której nie znajduje. Jeszcze częściej staje młodzież przed wprost niezrozumiałem przez siebie zjawiskiem, zrzucenia odpowiedzialności przez starszych towarzyszy w chwilach decydujących, a to zwykle z powodów błahych. W takich chwilach młodzież się poprostu demoralizuje. Jest więc ten zlekceważony dział pracy bardzo, a bardzo ważny. Okres, w którym żyjemy, żąda od nas ofiar. Nie wolno nam się zadowolić nadzieją, że młodzież dorastająca, a wychowująca się w organizacjach młodzieży stam-sjonistycznej, będzie lepsza. Musimy już teraz zacząć pracę wychowawczą wśród kierowników pracy sjonistycznej w poszczególnych miejscowościach. Jaką formę ta praca winna przybrać, ma zadecydować Konferencja. Rzucam tylko te uwagi pod dyskusję w tej tak ważnej, według mego zdania, kwestji.

M. Hacke.

SZALOM ASZ.

MATKA

Przekład: M. KANFERA.

107 (Ciąg dalszy.).

Buchholz niecierpliwie wyprzedził towarzystwo i schodami pobiegł na górę do swego atelier. Oddałby szczęście przyszłego życia za jeden tylko moment, by w oczach miss Forster wyczytać dla siebie uznanie. Ściągnął z okien chustki, które służyły jako firanki. Przez okna wdzierało się dziwne światło, składające się z pierwiastków dnia i nocy. Buchholz ustawił figury. Na prawo „Samsona“, na lewo „Adama“, a w środku swe najmłodsze dzieło „Matkę“. W szarem świetle świtu figury wyglądały fantastycznie. Ich kontury się zacierały. Z pośród gęstych szarych cieni, wypełniających jeszcze atelier, wyłaniały się figury jak gdyby sfinksy z poza obłoków. „Samson“ stał mocny, silny, uśmiechając się i bawiąc jak dziecko. Mistyczny „Adam“, którego sześć par rąk wznosiło się ku niebu, „Matka“ na swych dziwnych nogach, z wyzywającem spojrzeniem swych oczu, jak bohaterka, która bierze kogoś w obronę, wszystkie te postacie wyglądały jak bogi, jak stare bogi, którym ludzie ongiś służyli.

Biła z tych obrazów jakaś siła, jakaś pewność siebie, nieugięta moc i prymitywna sztuka artysty, który dzieła swoje tworzył jak gdyby na rozkaz Boga. Nawet Moszkowicz i Freier nie mogli teraz dać wyrazu swej krytyce. Nadel oświadczył, uderzając pięścią w stół: „Są to największe dzieła dwudziestego stulecia i muszą wywołać rewolucję w sztuce plastycznej“. Chłodny Amerykanin nie powiedział ani słowa. Pytał się tylko Buchholza: „Co to za szkoła? Klasyczna czy nowoczesna?“ Na to mu Buchholz nie mógł odpowiedzieć. Lecz miss Forster, która długo milcząco oglądała obrazy z entuzjastycznie płonącą twarzą, przystąpiła do Buchholza, wzięła go za ręce i mocno je uścisnęła:

„Jesteś wielki artysta, masz prymitywną prasiłę jakiegoś Boga“.

Buchholz milczał. Po raz pierwszy popatrzył jej w oczy. Ze wzruszenia drżała mu dolna warga. Zęby uderzały o siebie, zapomniał, gdzie jest i długo trzymał jej rękę w swojej.

Miss Forster zarumieniła się pod jego spojrzeniem, spuściła oczy ku ziemi i wyciągnęła powoli i lekko swe małe gładkie palce z jego wielkiej ręki. Lecz Nadel, który wszystko zauważył, zwrócił się do miss Forster:

„Niech go pani pocałuje. Pani go musi pocałować. Zasłużył sobie na to. Jest to wielki artysta“.

Miss Forster zarumieniła się jak pensjonarka i odrzekła, śmiejąc się:

„Nawet nie wiem, czy on tego chce“.

„Wszak widzi pani, jak się do tego pali“

Nadel nachylił ich głowy ku sobie, mówiąc do niej: „Niech go pani pocałuje. pani go musi pocałować. Zasłużył sobie na to“.

Buchholz chciwie wchłaniał w siebie aromat goździków płynący z jej ciała i nim się upoił.

Oboje zarumienili się jak dzieci, a ich serca mocno biły.

Lecz miss Forster wnet się opanowała. Wyzwoliła się z ramion Buchhloza, przystąpiła do Gregorego i uścisnęła go.

to dla mnie uczynić. Uczynisz tem coś dobrego i

„Dear Gregory, ty musisz to zrobić. Musisz pożytecznego“.

„All right, Izabello“ — odpowiedział flegmatycznie Gregory i wyciągnął swój notatnik — „daj mi materjał“.

Miss Forster usiadła obok niego i zaczęła mu tłómaczyć prymitywną siłę dzieł Buchholza.

„Izabello, nie wiesz, jaki mi jest potrzebny materjał. Daj mi fakty. Ile ma lat?“ — wskazuje na Buchholza — „co dotychczas stworzył?“

„Ten oto młody człowiek“ — Moszkowicz zabrał głos — „chociaż nie miał w domu kawałka chleba, zrzucił ze wszystkich schodów mecenasa, ponieważ mu proponował, by dla pieniędzy zgodził się na kompromis w swej sztuce i tworzył dzieła niegodne wielkiego artysty“

„To już jest materjał. Doskonała anegdota dla pierwszej strony mej gazety“, — zawołał Amerykanin tym razem po raz pierwszy naprawdę rozentuzjazmowany — „głodny artysta zrzuca mecenasa ze schodów, ponieważ nie uznaje w swej sztuce kompromisu. To jest anegdota“.

I Gregory gorączkowo notował w swoim notatniku:

Gdy żegnali się — już jasny był dzień — przystąpił Freier do miss Forster i nagle odezwał się:

„Nie jestem odpowiedzialny za wszystko, co on“ — wskazał na Nadla — „przez całą noc wyprawiał“.

„Idjoto, ja sam ponoszę odpowiedzialność. Ja sam jestem za wszystko odpowiedzialny!“ — Nadel bohatersko uderzył się w wąską swą pierś.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Prezydent Weizmann o obecnej sytuacji w Palestynie i w sjoniźmie

Wielka mowa na Zjeździe sjonistów niemieckich

Jak już donosiliśmy, wygłosił prezydent Weizmann na konferencji sjonistów niemieckich w Jenie w dniu 29 grudnia wielkie przemówienie o obecnej sytuacji w Palestynie i sjoniźmie. Ze względu na zasadnicze ujęcie wszystkich problemów, odnoszących się do obecnej sytuacji w sjoniźmie, podajemy poniżej w całości znakomite przemówienie prof. Weizmanna.

Dziękuję Panom za przyjazne powitanie i cieszę się, że mogę w tym trudnym okresie uczestniczyć w Waszym zjeździe i zapoczątkować dyskusję nad głównemi zagadnieniami.

Zdarza się po raz pierwszy od smutnych wypadków, pomijając krótkie przemówienie, które wygłosiłem przed kilkoma dniami w Londynie, że przemawiam, a nie jest łatwo przemawiać. Jest to tem trudniej, ponieważ komisja wyznaczona przez władzę mandatową ukończyła wprawdzie wczoraj pracę, a jak sądzę opuściła już Palestynę, ale nie złożyła jeszcze swego sprawozdania.

W cieniu tragicznych wypadków

Cokolwiek czynimy, mówimy i nad czem rozmyślamy, pozostaje wszystko w cieniu tych wypadków. Wywarły one wielki skutek: wywołały nietylko silny wstrząs w żydostwie i sjoniźmie, wyrządziły nietylko szkody materjalnej i moralnej natury, — wypadki miały jeszcze jeden efekt — choć instrukcje komisji były ograniczone — całe zagadnienie sjonizmu, odbudowy żydowskiej siedziby narodowej, wszystkie te problemy, które do niej doprowadziły, stają obecnie otwarte przed trybunałem świata. I pod pewnym względem istnieje podobieństwo między teraźniejszym okresem, który przeżywamy, a między wielkim bohaterskim czasem, który przeżyliśmy przed 10-ma laty. Wówczas trzeba było bronić naszej sprawy przed światem, a dziś musimy to uczynić ponownie. Ale wtedy świat był inny wskutek wojny pękły lody, głowy i serca były otwarte i dostępne dla wzniosłych i nowych idei. Teraz świat jest zdrętwiały i chcę Panom tu przypomnieć słowo wybitnego, angielskiego męża stanu, który powiedział nam po San Remo: „Teraz macie szansę, usadowiliśmy was w siodle, na was spoczywa obowiązek wykorzystania tej szansy, a nadejdą ciężkie dla was czasy, albowiem po jednym lub dwóch latach będzie świat wyglądał jak Morze Bałtyckie przed mrozem. Jeszcze uderzają fale, ale morze wkrótce zamarznie, stanie się blokiem lodowym, a wy będziecie musieli wskoczyć do tego bloku. Nie zawiedźcie nadziei, spełnijcie wasz obowiązek, nadejdzie jeszcze czas, kiedy wszystko odtaje. Wtedy świat was lepiej zrozumie". Jest coś proroczego w tych słowach, wykorzystaliśmy szansę, którą nam wówczas dano. A dziś stoimy wprawdzie przed światem, który nas mniej rozumie niż przed 10-ciu laty, ale mamy równocześnie za sobą czyn w Palestynie, mówiący więcej niż deklaracje i proklamacje. Sądzę, że w tych ciężkich dniach podkreślano to niewystarczająco. Czyn jest dziś politycznym czynnikiem i niewątpliwie zaważy silnie na szali wypadków.

Trzy zagadnienia

Jakie są zagadnienia, które dzisiaj należy rozwikłać? Chodzi o trzy problemy: nasze stanowisko wobec władzy mandatowej, nasz stosunek do organów międzynarodowych, które strzegą i kontrolują naszą pracę, do opinji publicznej świata, ucieleśnionej np. w Lidze Narodów, oraz nasz stosunek do Arabów. Pragnę w krótkich ogólnikowych zdaniach przedstawić Panom te trzy problemy. Może rozpocznę od problemu drugiego. Nasze prawo do Palestyny i, aby całkowicie ściśle się wyrazić, nasze prawo do odbudowy siedziby narodowej w Palestynie, jest obecnie niewzruszone, podobnie jak było niewzruszone przed 10, przed 100 i przed 1000 lat. Przyczyny, jakie spowodowały wielkie mocarstwa i uświadomioną opinję publiczną do uznania tego prawa, nie osłabły dziś, lecz stały się silniejsze. Kwestja żydowska na świecie istnieje dziś w bardziej zaostrzonej mierze, niż przed 10-ciu laty. Świat będzie musiał dziś lub jutro dojść do przekonania, iż nie uchodzi, by dziesięć miljonów Żydów zostało startych i zmielonych i by świat w odniesieniu do Żydów był podzielony na dwie kategorje, na kraje, w których Żydzi nie mogą żyć, i na kraje, do których Żydów się nie wpuszcza. Żadna cywilizacja nie może spokojnie spoglądać, jak wielki naród, naród, który ma swój przyczynek w kulturze ludzkości, jest skazany na to, by został starty z powierzchni w czasie, gdy część tego narodu dąży do skierowania sił ku nowym produktywnym ujściom odbudowania w kraju, w którym stworzył swą kulturę, — znowu swej społeczności.

To jest nasze prawo, to zrozumiały narody przed 10 laty i wbrew wszelkim atakom muszą to także obecnie zrozumieć. Mamy odwagę i moralne prawo występować przed światem w imię tego prawa.

Nasze prawo

Jesteśmy w Palestynie w naszem prawie i nikt nie może nam tego odebrać. Do Palestyny przybywali Żydzi na długo przed deklaracją Balfoura albowiem wszyscy odczuwali, że ich prawem jest przesiedlić się tam, budować i tworzyć nowe życie. To prawo — a smutne jest, że muszę to w tem sjonistycznem środowisku powtarzać — jest jedyne, o co walczymy, jest ucieleśnione w przesłance mandatu, trwa, chociażby wszystko upadło. A jeśli dziś niektórzy jeszcze tego nie rozumieją, to nadejdą czasy, w których zostanie to zrozumiane, jeśli nieprzerwanie będziemy to podkreślać i akcentować. I tylko z tego punktu widzenia mogą być nasze rokowania kontynuowane czy to z Ligą Narodów, czy to z władzą mandatową. Na szczęście stwierdzamy — a mówię to z pełną świadomością odpowiedzialności, jaka na mnie spoczywa — że to zasadnicze zagadnienie, jeśli chodzi o władzę mandatową nie podlega dyskusji. Rząd brytyjski przez usta premjera i ministra spraw zagranicznych przy rozmaitych sposobnościach, w Genewie w Lidze Narodów, w Brighton podczas kongresu Labour Party oświadczył, a urząd kolonjalny wielokrotnie podkreślił, że **polityka rządu brytyjskiego odnośnie do odbudowy siedziby narodowej nie ulegnie zmianie.**

Czytaliście panowie dopiero niedawno list podpisany przez trzech mężów, którzy wówczas w roku 1917 przemyśleli, spowodowali i wykonali politykę siedziby narodowej, przez Balfoura, Lloyda Georgea, generała Smutsa, list w którym ponownie wskazują, że ta polityka trwa, co więcej, że obecnie nadszedł czas zbadać sprawę, nie czy mandat ma zostać zrealizowany, lecz jak ma go zrealizować. Właśnie ten list został powitany przez całą wielką prasę angielską, przez ważną część opinji publicznej, jako rzeczywiście konieczna próba, by dziś w świetle doświadczenia 10-letniego jeszcze raz zbadać sytuację i stworzyć machinę administracyjną, któraby nam dała gwarancję, że mandat zostanie zrealizowany zgodnie z duchem i treścią. A nie wątpię, że dojdzie to do skutku w jakiejkolwiek formie, czy to przez drugą komisję czy też przez jakąś instytucję. Jeszcze raz zbadamy wszystko, co miało miejsce i **będziemy musieli ułożyć praktyczny program w porozumieniu z rządem brytyjskim na najbliższych lat 5—10.**

Tu chciałbym coś wtrącić i wrócić do jednego z poprzednich zdań. Wszystko to jest możliwe tylko dlatego, że możemy wskazać na czyn, który wymusił szacunek świata, poważanie nieżydowskiego i żydowskiego społeczeństwa i który dziś jest silnym czynnikiem I dlatego — mówię to nie jako usprawiedliwienie lub wyjaśnienie, lecz stwierdzam — dlatego wedle mego niemiarodajnego sądu było koniecznem w ubiegłych dziesięciu latach przedewszystkiem skupić się na pracy gospodarczej. **Było mnie i moim kolegom, którzy w tych dziesięciu latach ze mną współpracowali jasne, że władza mandatowa, szczególnie w swej reprezentacji w Palestynie nie uczyniła wszystkiego, co odpowiadało treści duchowi i brzmieniu mandatu.** Można było prowadzić walkę przeciwko władzy mandatowej i administracji, ale my powiedzieliśmy sobie, że władza mandatowa ma trudne zadanie, że i my kroczyliśmy w ciemnościach, że i my mamy stworzyć coś wśród warunków jedynych w dziejach ludzkości. Dziesięć lat to krótki okres, by znaleźć drogę i przegląd wszystkich trudności i by stworzyć ostateczny program. Dlatego niejedno znosiliśmy, przeciwko czemu można było może walczyć. Skoncentrowaliśmy nasze siły na nas samych, a przypominam panom co powiedziałem w roku 1920: „Narodzie żydowski, gdzie ty jesteś?" I postawiłem sobie za zadanie odkryć ten naród i naród został odkryty, stworzył coś i dlatego możemy dziś z władzą mandatową i ze światem mówić innym językiem, niż mówiliśmy przed 10 laty. Oczekujemy, że nastąpi pewne zjednoczenie co do polityki i pracy, co do ich i naszych obowiązków, które doprowadzi do tego, że za naszych dni zostaną wybudowane silne podstawy narodowej siedziby. Jeśli to się stanie, a mam nadzieję, że stanie się, to może cena, którą zapłaciliśmy — a Bóg wie, że jej nie lekceważę, nie była za wysoka.

W odpowiednim duchu i odpowiednim czasie

A teraz słowo o delikatnej sprawie, o której tyle pisano i mówiono. Możnaby było dosłownie małą Palestynę pokryć artykułami gazetowemi, które wypisano o tem zagadnieniu. Nasza sytuacja, stanowisko tych, którzy zajmują odpowiedzialne pozycje, nie stała się przez to łatwiejsza. Powstali nagle zbawiciele narodu żydowskiego we wszystkich zakątkach świata, a przedewszystkiem w Jerozolimie. Chciano ratować naród żydowski — kosztem narodu żydowskiego. Znaleźliśmy się przez nich w sytuacji przymusowej, nie mogliśmy ich dezawuować ani akceptować ich poglądów. Nie chcieliśmy wywołać wrażenia, że jesteśmy przeciwko rokowaniom z naszymi przeciwnikami. **Jesteśmy za tem, ale w odpowiednim czasie i w odpowiednim duchu! Jaki to jest duch i** jaki czas?

Główną podstawą naszego bytu jest nasze prawo do odbudowania w Palestynie naszej siedziby narodowej. Prawo przyznane nam od tysięcy lat, prawo, które nie czekało dopiero na deklarację Balfoura, a jak powiedziałem już w Londynie, jest to prawo, które powstało przez objawienie się Boga Abrahamowi, a które nosiliśmy ze sobą przez cały świat, przez całą wielobarwną naszą karjerę. Jest to prawo, które nam dało możliwość po dwóch tysiącach lat, kiedy powstała szansa wezwać i poruszyć żydowskich mężczyzn i kobiety we wszystkich zakątkach świata. Jeszcze brzmi w uszach pochód ludzi, co **przez śnieżne pustynie Syberji, przez stepy Ukrainy, wszystkiemi drogami świata zdążali ku portom, by przybyć do Palestyny i stworzyć to, co stworzono.**

Nasz tytuł do chwały

Po dwóch tysiącach lat szli nowocześni ludzie, dążyli przez niebezpieczeństwa i cierpienia, pracowali, tworzyli, osuszali błota, budowali drogi i domy i pisali historję żydowską na ziemi palestyńskiej łopatami, pługami i młotami. Nie z flotą, nie z armją i armatami przystąpiliśmy do tego dzieła. Niema przykładu w całym świecie, by tak dokonywano kolonizacji, a my możemy dziś zapytać każdy naród: Kiedy ty zdobywałeś kontynenty, jak je zdobywałeś, a co czyniliśmy my? I dlatego nie powinien żaden Żyd wpaść na pomysł, by podejrzewać tę świętą pracę, że nie została dokonana pokojowo (burzliwe oklaski). Jesteśmy powodowani pokojem, wychowani w pokoju, my atakowani przez cały świat wiemy, że nie wolno nam pierwszego kroku łączyć z niesprawiedliwością wobec innych. Czyniliśmy to, co było naszem prawem. **Ludności kraju nie spadł ani włos z głowy. Ani włos!** O tem niechaj iwe każdy Żyd i każdy nie- Żyd i to jest największy nasz tytuł chwały.

Należałoby dziesięć razy przemyśleć, zanim wstawia się nas, którzy oddaliśmy krew dla tej pracy w sytuację, że musimy zapewniać, iż jesteśmy ludźmi miłującymi pokój. I z tego miejsca — wiem, że słowa moje zostaną przetelegrafowane do wszystkich zakątków i krańców świata — mówię Arabom: **Przybywamy do Palestyny w naszem prawie i nic nas nie powstrzyma od przybywania** (oklaski). Pragniemy z nimi zbudować wspólną ojczyznę. Powiedzieliśmy to na XII. kongresie, a także ostatnie pogromy nie zmieniły naszej woli. Uczynimy wszystko, by stworzyć punkty zbliżenia i punkty styczne, ale do tego trzeba dwóch. Nietylko my sami możemy tego dokonać, im powinno na tem zależeć, by to zrozumieć. My potrzebujemy ich i oni potrzebują nas. Jeszcze nie poznają w nas swych krewnych. W walce pod wpływem obcych sił, nie interesujących się ani Żydami ani Arabami zapomnieli, że Izrael i Izmael są krewnymi. My spowodujemy, że to uznają przez naszą uczciwą pracę. Ale i oni muszą uczynić krok ku temu, ale sądzę, że nie odpowiada godności narodu, znajdującego się również na drodze do wyzwolenia, że z jego strony nie wyrażono ani jednego ubolewania z powodu Hebronu i Safedu. Skoro zrozumieją, że nie można budować swojego domu na trupach niewinnych ludzi, wówczas nadszedł czas porozumienia. Jesteśmy do tego każdego dnia gotowi. Nie tu miejsce, by okre-

siłę drogę, której szukamy naszymi ograniczonymi środkami, by doprowadzić do porozumienia.

My działamy w tym kierunku, ale do porozumienia trzeba dwóch.

Pomoc Angiji

Władza mandatowa może ,jak sądzę właśnie w tej dziedzinie odegrać doniosłą rolę. Władzy tej powiedzieliśmy: My Żydzi nie chcemy i nie możemy opierać się na waszych bagnetach. Nawet gdybyśmy mogli, to naród żydowski wedle swej tradycji nie chciałby tego, albowiem my pragniemy pokoju. Wy możecie być uczciwymi pośrednikami w sprowadzeniu tego pokoju, wy możecie powiedzieć Arabom: Wykazaliśmy wam, że czynimy wszystko, by oddać wam sprawiedliwość — w Iraku, Transjordanji, Indjach i Egipcie. Uważamy politykę narodowej siedziby za słuszną i będziemy działali w tym kierunku, by wy i Żydzi wytworzyli jakiś modus vivendi. Władza mandatowa dokona tego. Ale nie należy tej pracy utrudniać ani uprzedzać. Al tidchak et haszaah! Jest to delikatne i trudne zadanie. Przyszłe pokolenia będą nas sądziły i zapytają, czy byliście ostrożni, czy zdawaliście sobie sprawę co czynicie.

Co Weizmann pisał do Sachera?

Wspomniałem o rezolucji XII. kongresu, a pragnę wspomnieć jeszcze o jednym dokumencie, który powstał przed kilkoma dniami. Przewidywałem, że naszym przedstawicielom komisja śledcza w trakcie ostrego przesłuchiwania krzyżowego, napewno postawi pytanie, jak przedstawiają sobie przyszłość i naszym przyjaciołom dałem następującą instrukcję, którą pragnę tu odczytać, albowiem w prasie została fałszywie podana:

„Gdyby pana (Sacher) albo Ruppina zapytano, czy dążymy do większości, proponuję wam następującą odpowiedź: Pragniemy przeprowadzenia mandatu, wolności imigracji zgodnie z ekonomicznym rozwojem kraju. Rozwój winien być popierany przez władzę mandatową a ustawodawstwo rozbudowane w duchu mandatu. Czy to doprowadzi do większości, trudno przepowiedzieć. Ale cokolwiek się stanie, my nie chcemy nad nikim panować ani nie chcemy, by nad nami panowano".

Nie znaczy to prawić baśnie o przyszłości, nigdy nie zapuszczałem się w proroctwa, w szczególności jeśli chodzi o Palestynę, albowiem tu istnieje olbrzymia i trudna konkurencja. Na gruncie rzeczywistości jest to program. Nie wiem, co sobie ludzie wyobrażają, czy słuszną jest rzeczą rozwijać przyszłe programy, na gruncie rzeczywistości odpowiada to warunkom i możliwościom. Od tego nie odstąpimy ani na prawo ani na lewo.

Muzeum czy szpital?

Nie chcę wypowiadać się co do żadnego z tych programów ,lecz tylko co do jednego. Wskazuje się nam trudności — Arabów, urzędników angielskich i uważa się, że łatwiej jest stworzyć siedzibę kulturalną. Nie rozumiem tego: co to jest — muzeum czy szpital? Co to jest siedziba kulturalna? Oczywiście łatwiej jest powiedzieć: „Bet Tfilah lechol haamim" Łatwiej jest komentować Pesukim. Palestyna należy do wszystkich narodów — nie należy do nikogo, jest no man's land. My w to się nie wdajemy. Czy przyrzeczono nam „kulturalną siedzibę", czy siedzibę narodową? Namiastka była odpowiednią w czasie wojny, nie w czasie pokoju.

O czem zapomniano

A wkońcu smutnem w tym całym okresie — nie dotyczy to panów, którzyście spełnili wasz obowiązek — było, że w międzyczasie zapomniano o Keren Hajesod, o Keren Kajemeth, o ziemi, kolonjach i budżecie. Wszyscy Żydzi uprawiali politykę, było to proste, było to tanie. A moim obowiązkiem jest z tej trybuny przypomnieć: istnieje Keren Hajesod ,istnieje Keren Kajemeth i nie wolno nam zaprzestać kupować ziemię i troszczyć się o nasz budżet. Mamy Agency, która doznała ciężkiego ciosu, rozbudować jako instrument, który dokona tego czego oczekujemy. Dlatego mogę tylko polecić — prezydent organizacji sjonistycznej nie jest dyktatorem, a wobec Żydów dyktatura byłaby także za ciężką — i przestrzec was przed wzajemnem rozszarpywaniem. Urządzcie wasze sprawy tak, by praca była kontynuowaną. Nie stwarzajcie różnic w sprawach poglądów. Skoro wszystko sumuję, widzę tylko taktyczne różnice. Mam nadzieję, że z tego zjazdu wyjdziecie silni i wzmocnieni.

Jesteśmy specjalistami w cierpieniach

Niektórym przeciwnikom angielskim powiedziałem: Wy sądzicie, że możecie mandat nierealizować, opuszczacie nas, chcecie, by nas wrzucono do morza Śródziemnego. Dla nas nie będzie to trudniejsze, niż wygnanie z Hiszpanji, niż wyprawy krzyżowe, niż inkwizycja, nie trudniejsze od pogromów na Ukrainie. Jesteśmy specjalistami w cierpieniach i przecierpimy i to. Pamiętajcie o tem co powiedział angielski polityk: God deals with the nations as the nations deal with the Jews. Nikt nie może sobie pozwolić na lekkomyślne traktowanie zagadnienia historycznej sprawiedliwości. Oto nasza siła. I dlatego wierzymy, że będziemy mogli wzmocnieni postępować naprzód w naszej pracy.

To co dziś czynimy, czynimy jako kidusz haszem i jeśli nasza młodzież poszła na pustynię i pola Palestyny, działała, tworzyła i pracowała, rozbrzmiewał z jej serc nowy hymn pracy i wiary, który wzniósł się aż po niebiosa, a Bóg żydowski spoglądał na swoje dzieci i znowu je poznał. A ten Bóg będzie nas dalej prowadził. (Burzliwe ciągle powtarzające się owacje). Zebrani powstają z miejsc.

—o—

Podstawy gospodarcze jiszuwu są nienaruszone

Jaffa (ŻAT). Odbyło się tu posiedzenie Żydowskiej Izby Handlowej w okręgu jaffskim. Przewodniczący Izby, p. Hoofien w przemówieniu swem stwierdził, że podstawy gospodarcze jiszuwu zostały nienaruszone. Poszczególni ludzie ucierpieli, niektórzy zostali zrujnowani, — lecz armja walcząca często ponosi straty.

Handel i przemysł wymaga zwykle spokoju. Żydzi jednak w ciągu ostatnich 4 miesięcy dowiedli, że są zdolni kontynuować działalność gospodarczą również w warunkach wojennych.

Przedstawiciel arabskiej Izby Handlowej, który został zaproszony, nie przybył, tłómacząc swą nieobecność udziałem w innem zebraniu.

Głosy prasy hebrajskiej i arabskiej o komisji śledczej

Jerozolima (ŻAT). W związku z zakończeniem przesłuchiwań przez angielską komisję śledczą, hebrajskie pismo robotnicze „Dawar" ogłasza protest przeciwko temu, że komisja nie przesłuchiwała ani jednego przedstawiciela kolonij powojennych, w pierwszym rzędzie z Emeuk.

„Dawar" uważa to za wielkie niebezpieczeństwo z punktu widzenia politycznego i moralnego, że ze sprawozdania komisji może wyniknąć, iż na wszystkie oskarżenia Arabów przeciwko kolonizacji sjonistycznej jedyną odpowiedź dał przedstawiciel starych kolonij, p. Smilansky, mianowicie, że żydowscy koloniści zatrudniają tysiące Arabów. Zeznania p. Smilansky'ego mogą stworzyć pozór, że Żydzi stanowią w Palestynie warstwę uprzywilejowaną, posiadającą kapitał i doświadczenie naukowe, że jednak stosunek ich do Arabów jest stosunkiem pracodawcy do pracobiorcy.

Organ arabski „El Karmel" ogłasza artykuł wstępny, poświęcony zakończeniu przesłuchiwań przez angielską komisję śledczą. Jeżeli nawet wnioski komisji będą całkowicie korzystne dla nas, — pisze pismo arabskie, — to jednak nie nasycą one głodnych i nie pokryją długów Arabów. Arabscy właściciele ziemi uginają się pod ciężarem długów i nie mają możności uzyskiwania kredytów lub też sprzedawania swojej ziemi komukolwiek poza sjonistami, ponieważ felachowie znajdują się w strasznej nędzy.

Jest rzeczą konieczną, — pisze pismo arabskie, — ażeby mufti naczelny oraz egzekutywa arabska wysłały delegacje do rozmaitych krajów muzułmańskich, aby stworzyć fundusz dla pomocy ekonomicznej ludności arabskiej.

—o—

PROJEKT BUDOWY RZEŹNI MIEJSKIEJ W TEL AWIWIE. Projekt budowy rzeźni miejskiej w Tel-Awiwie, który przedłożony został do zatwierdzenia urzędowi zdrowia, przewiduje, iż koszta budowy wyniosą 9.000 funtów. Rzeźnia w Tel-Awiwie będzie mogła zaopatrzyć w mięso 80.000 ludności.

Jak wiadomo, projekt budowy rzeźni nie został dotychczas zatwierdzony, ludność Tel-Awiwu pozostaje więc bez mięsa.

UNIWERSYTET HEBRAJSKI A PUBLIKACJE STUDENTÓW. Kanclerz uniwersytetu hebrajskiego w Jerozolimie, Dr. Magnes, wydał zarządzenie, na mocy którego zabrania się studentom uniwersytetu ogłaszania jakichkolwiek książek lub artykułów bez uprzedniego zezwolenia sekretarjatu uniwersytetu.

UKŁAD ANGIELSKO-SOWIECKI W SPRAWIE ZAKAZU PROPAGANDY, A PALESTYNA. — „Haarec" ogłasza artykuł wstępny, omawiający układ angielsko-sowiecki w sprawie zakazu propagandy i dochodzi do wniosku, iż układ ten dotyczy również dominiów angielskich, jest więc jasnem, że obowiązuje również na obszarze terytorjów mandatowych.

„Już czas najwyższy, — pisze „Haarec", — abyśmy się pozbyli partyjno-komunistycznej oraz proarabskiej propagandy, uprawianej przez agentów Moskwy, którzy pracują wspólnie w Palestynie i figurują na jednej „czarnej liście".

NACZELNY RABIN RUMUNJI ODZNACZONY WYSOKIM ORDEREM RUMUŃSKIM. Naczelny rabin Rumunji, senator Dr. Nemirower, odznaczony został przez radę regencyjną orderem „Stiaua Roumania" w stopniu komandora. Jest to jeden z najwyższych orderów rumuńskich.

WYSOKIE ODZNACZENIA DLA PRZYWÓDCÓW ŻYDOWSKICH W JUGOSŁAWJI. W związku z ogłoszeniem ustawy o żydowskich gminach wyznaniowych w Jugosławji, król Aleksander obdarzył naczelnego rabina Dra Alkalay orderem „Karageorgia", członkowie prezydjum związku gmin żydowskich, jak również przedstawiciele ortodoksji i inni wybitni działacze żydowscy udekorowani zostali orderem „Białego Orła" oraz „Świętego Sawy".

ZWIĄZKI SJONISTYCZNO-AKADEMICKIE W AUSTRJI PRZECIWKO POLITYCE „BRITH-SZALOM". Zjednoczenie związków sjonistyczno-akademickich, do którego należy 14 organizacyj, uchwaliło ostrą rezolucję, protestującą przeciwko polityce Brith-Szalom, w której domaga się energicznego wystąpienia przeciwko „likwidatorskim tendencjom „Brith-Szalom".

Program stacyj radjofonicznych

Niedziela 5 stycznia.

Kraków (312'8). 11'58: Sygnał czasu, hejnał. 12'10—14: Koncert filharm. warsz. (Schumann, Mendelsohn, Schubert). 14: Audycja roln. 14'20, 14'50 i 15'20—16: Muzyka (pieśni lud.). 16: Koncert z Katowic. 17'15: Feljeton „O czem nie wiecie" p. Wł. Dehca. 17'40—19: Koncert z Warszawy (Mozzart, Liszt, Moniuszko). 19: Rozmaitości, zapowiedź programu. — 19'10—19'55: „Symfonja leśna" (religijna) muzyka J. Ratlera, wyk. p. M. Niżyński. 19'58: Sygnał czasu. 20: Hejnał. Kwadrans liter (J. Conrad „Gospoda pod dwiema wiedźmami"). 20'15: Koncert pp. F. Gyn...ówna (śpiew), J. Mamror (fort.), Wł. Wochniak (skrz.). W programie muz. i arje Kreislera, Boito, Chopina, Szymanowskiego, Czajkowskiego, Rachmaninowa). 21'45: Słuchowisko liter. 22'15: Komun. Feljeton. PAT. 23: Wesołe piosenki W. Siemaszkowej i Al. Zelwerowicza (z Warszawy). 24: Hejnał.

Warszawa (1411'7). 12'10, 17'40, 20'15 i 23: Muz.

Katowice (408'7). 12'10—14: Koncert (p. Kraków). 16—17'15: Koncert. 17'15: „Szachy". 17'40—19: Koncert (p. Kraków). 19: Rozmaitości. 19'30: „Bery i Boyki". 20. Nowela J. Conrada (p. Kraków). 20'15: Koncert z Poznania (Grieg, Rachmaninow). 21'45: Słuchowisko liter. 22'15: Komun., feljet. PAT. Wesołe piosenki (p. Kraków).

Wiedeń (516'3). 11, 15'30, 18'45: Muz. 20'05: Operetka i muz.

Zeesen (1635). 12, 15'30, 20'30: Koncerty.

Morawska Ostrawa (263). 12, 19, 20'35 i 22'10: Muzyka.

Budapeszt (5501): 16, 17'15 i 20: Koncerty.

Poniedziałek 6 stycznia.

Kraków (312'8). 11'58: Sygnał czasu. Hejnał. 12'10—14: Koncert filharm. warsz. 14: Odczyt roln. 14'20, 14'50: Muz. 15'20—16: „Szopka żołnierska" (Dla wojskowych). 17: Koncert z Warszawy. 18'20: Dla dzieci. 19: Rozmaitości komun. sport. 19'25: Odczyt prof. Godlewskigeo: „Walka z jaglicą u dzieci". 19'58: Sygnał czasu, Hejnał, zapowiedź programu. 20'05: Recyt. p. Białkowskiego z „Lenina" Ossendowskiego. 20'30: Koncert międzynarod. z Berlina: orkiestr. z Lipska i soliści (Graener, pieśni Brahmsa, Wolffa i Straussa (śpiew). 22: Wywiad z Załkowską. 22'15: Komun., Feljet. 22'35: PAT. 23: Muz. salon. z „Oazy" warsz. 24: Hejnał.

Katowice (408'7). 12'10—14: Koncert. 15'20: „Szopka żołnierska". 16: Gramof. 17: Koncert. 18'20: Dla dzieci. 19: Rozmait. 19'20: „Walki na morzu". 19'45: Muz. 20: Feljet. 20'15: Muz. 20'30: Koncert międzynarod. (p. Kraków). 22: Wywiad z Załkowską. Komun., Feljet., PAT. 23: Muz. salon.

Wiedeń (516'3). 10'20, 11: 15'30, 17'45, 19 i 20'30: Muz.

WE WTOREK OPERA Z POZNANIA.

We wtorek, 7 stycznia transmitowana będzie z Poznania na inne stacje polskie o godz. 19'50 opera L. Różyckiego, Casanowa. — Po operze transmisja stacyj zagranicznych.

LITERATURA I SZTUKA
DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Najlepsza książka hebrajska

„Rszimot" Jakóba Szteinberga, Wydawnictwo „Dwir" Tel-Awiw

Zdaje się, iż będę bliski prawdy twierdząc, że książkę poety Jakóba Szteinberga „Rszimot" można śmiało określić jako najlepszą książkę hebrajską ostatnich miesięcy. Książka bowiem o tak cennych walorach artystycznych należy do rzadkości literackich.

Nawiasem mówiąc, nazwa „Rszimot" („Notatki") nie odpowiada zupełnie tak cennej i pełnej treści książki. Zwykło się u nas nazywać „notatkami" rzeczy drobnostkowe, mało przemyślane, fragmenty mało opracowane i jeszcze mniej mówiące. Jednem słowem: określono mianem „notatki" wszystko, co nie jest artystycznie czy publicystycznie odpowiednio opracowane.

Odmienne od tego rodzaju utworów są „notatki" Jakóba Szteinberga. Jest to zbiór rozpraw artystycznych, przeplatanych głębokiemi filozoficznemi myślami i czysto lirycznemi dźwiękami.

Prawie wszystkie „Rszimot" poprzednio opublikowane jako fejletony tygodniowe w najstarszem piśmie robotniczem w Palestynie — w „Hapoel Hacair". Pełny ich urok poznajemy dopiero teraz, gdy czytamy te utwory w formie książkowej. Wdzięczni powinniśmy być przeto wydawnictwu „Dawir", za wydanie tej książki, aczkolwiek wydanie tego rodzaju dzieł nie leży w kompetencji jego działalności wydawniczej.

„Rszimot" stanowią kartki notatnika poety, lecz bez tej nieopracowanej, surowej, formy tego rodzaju kartek. Niesłuszna jest myśl, wypowiadana dość często, że naogół poeci nie orjentują się absolutnie w sprawach życia codziennego i nie powinni przeto niem się zajmować. Są to bowiem sprawy wyłącznie dotyczące polityków i dziennikarzy. Książka Szteinberga natomiast wskazuje nam wprost przeciwnie, mało kto jak poeta właśnie powołany jest do opinjowania o wydarzeniach i sprawach bieżących. Dziennikarz czy polityk może właśnie się orjentuje prędzej w tych sprawach, natomiast orjentacja poety jest głębsza, bardziej ważka a przeto i trwalsza.

A co więcej: dziennikarz zajmuje się prawie wyłącznie ważnemi, niezwykłemi, wydarzeniami (a w razie braku takich wydarzeń nazywa on ważnemi rzeczy mało ważne lub o wartości problematycznej), ażeby wydarzenia same, jako takie, już zajęły czytelnika i zaintrygowały go. Inny zupełnie jest stosunek poety do otaczającego go świata i do wszystkiego, co się w nim wydarzy. Dla niego niema rzeczy mało ważnej czy dużo ważnej, wszystko zajmuje jego myśli i spostrzeżenia, a rzecz najbłahsza może zrodzić najgłębsze myśli.

Codziennym, zwyczajnym zjawiskom poświęcone są, niemal wszystkie „notatki" Jakóba Szteinberga. Oto naprzykład tytuły niektórych z nich: „Bochenek chleba", „Śniadanie", „Muchy wędrujące", „Koniec lata" itp. Na pierwszy rzut oka zda się, że można takie sprawy załatwić w kilku wierszach. Przecie przed nami tyle ciężkich i ważkich problemów, czy powinniśmy więc dużo miejsca poświęcać takim drobnym i małostkowym sprawom poza kroniką dziennikarską?! Lecz poznając myśli, które właśnie te „drobiazgi", wywołały przekonywujemy się jak mało zdolni jesteśmy do odróżnienia i do sprecyzowania, co jest „duże" a co właściwie „małe".

Przykłady? Każda stronica tej książki przepełniona jest takiemi przykładami. Albowiem każda najdrobniejsza nawet rzecz, z którą się spotyka bystry wzrok poety, wzbudza ciekawe i dosadne spostrzeżenia i myśli.

Specjalne miejsce w tym zbiorze „notatek" zajmują krótkie essaye o pisarzach i osobistościach. Również i tu ukazuje się w pełni wielki intelekt Jakóba Szteinberga i jego nieprzeciętny zmysł artystyczny. W kilku wierszach (u Szteinberga może to być jedno zdanie) poda je on trafną i dosadną charakterystykę pisarza. Inni bezsprzecznie pisaliby duże rozprawy, aby wykazać to, co Szteinbergowi się udało udowodnić w kilku zdaniach. Do tego rodzaju wielce trafnych charakterystyk należy przedewszystkiem zaliczyć „notatki" poświęcone działalności literackiej poety palestyńskiego Dawida Szymonowicza.

Książka Jakóba Szteinberga jest wielką symboliczną zdobyczą nowej literatury hebrajskiej. Dzieła o tak wysokich walorach artystycznych i umysłowych są zjawiskiem dość rzadkiem nawet w najbogatszych literaturach świata. Bardzo przydałby się przekład tej książki, lub przy najmniej pojedynczych „notatek" z niej, na język polski jak również na inne języki europejskie.

Warszawa *J. Warszawiak.*

Artyzm Conrada*)

Rozbić skorupę mętnej powszedności, wydobyć z niej, wyrwać, wyeliminować ludzi, aby stanęli przed nami — niecodzienni i inni, walczący i wielcy zarówno w szaleńczem zmaganiu się, jak i w upadku — oto pierwsza cecha twórczości Conrada. Bohaterskiemi rapsodjami nazwałabym jego książki — tak mało mają one wspólnego z dostępnemi nam przejawami życia. — Pradziwy twórca musi stać tak wysoko lub (co na jedno wychodzi) tak daleko od swego dzieła, aby przez cały czas pozostał niedostrzeżonym, aby głęboka mądrość słów, mających dar rozpraszania ciemności, nie od niego zdawała się wywodzić, aby kierunkowa zdarzeń i przeżyć nie biegła równolegle do jego własnej duchowości, ale była, albo zdawała się być wytkniętą jedynie przez postawę moralną i uczuciową bohaterów. Iluż jest twórców, którzyby się wznieśli na tę wyżynę p o z o r n i e b e z o s o b o w e g o t w o r z e n i a? Wznieśli się tak wysoko, że stamtąd ogarniają horyzonty niedostrzegalne dla innych, przebijają głębie na brzegach których grzebią zaledwie inni? W wypadkach takich, ale też jedynie takich, stoimy wobec dzieła skończonego, doskonałego, bez reszty, czujemy, że w ramy książki w poszczególne, nieraz nawet pozornie nieważkie segmenty wtłoczone zostało ujęcie tak wszechstronne, wszechogarniające życia, że nic nad to powiedzieć nie można.

Im dojrzalszy twórca, im mniej tkwi w środku swego tworu, tem wspanialsza może być stylizacja jego dzieła. Stylizacją — to znaczy deformacja, odbiegnięcie od rzeczywistości, takiej jaka się nam bezpośrednio narzuca, poto, aby tem silniej ją podkreślić. Bo rzeczywistość przepuszczona przez pryzmat widzącego oka i duszy przedstawia się zgoła odmiennie, aniżeli to, co się zwykle zowie. Stylizacja może iść w różnych kierunkach. U Conrada stanowi ją n i e r e a l n o ś ć opisywanego. „Ocalenie" a także przepiękne „Zwycięstwo" są może najbardziej nierealne ze wszystkich książek Conrada. Nierealne — to znaczy, że trudno nam wyobrazić sobie, aby wydarzenia i ich przebieg mogły się istotnie w ten sposób odbywać. Wszystko — cały splot zdarzeń, ta jakaś dziwna walka o królestwo Wajo, ci ludzie, czarni i biali, mówiący do siebie tak, jakby ich słowa mijały się i wypowiadane były jedynie dla siebie, jedynie w wieczność, — wisi w jakiejś niematerjalnej próżni, pośród mielizn i brzegów płytkiego morza archipelagu malajskiego. Trudno nam pomyśleć sobie ludzi stworzonych przez autora: cudownej nieziemską pięknością Edyty, władczego zdobywcy Lingarda, widmowego Jörgensona, który „przepłynął wody zapomnienia, aby wejść z powrotem w ludzkie życie". Silimy się, aby ich ujrzeć, wiemy zupełnie, jak właściwie mogli wyglądac. Ale mimo to wiemy, jak czuli. Bohaterowie Conrada ukazani są w walce; w napięciu wszystkich sił, w poswięceniu i bezegoistycznem wyrzeczeniu się. Uczucia ich są tak poteżne i żywiołowe, że stoją już na granicy tego, co człowiek przeżyć może. Gdzież są tacy ludzie, gdzie ich widział Conrad? Czy to są ludzie naprawdę? A może to już nie ludzie żyją w powieściach Conrada, ale namiętności, tak silne a zarazem skryte i opanowane, że nie możemy sobie ich pomysleć w ramach zwykłych ludzi i serc: burzą bowiem i rozsadzają. Artyzm Conrada idzie w kierunku wyodrębnienia namiętności i uczuć, ukazania nam ich jakby samych przez się jakby niezależnych od ludzi, którymi owładają. I to jest druga cecha jego twórczości: stylizacja artystyczna, dająca z ł u d z e n i e n i e r e a l n o ś c i z j a w i s k w i c h n a j g ł ę b s z e j r e a l n o ś c i.

Wystylizowane w ten — powiedziałabym — abstrakcyjny sposób zostały przedewszystkiem te sceny, które dotyczą Edyty i Lingarda i dałyby się nazwać „miłosnemi", choć banalne to i niestosowne określenie stosunku tych dwojga ludzi. Spotkali się przypadkowo, i losy ich zazębiły się o siebie i zczepiły tak silnie, że Lingard zapomina o „jedynem prawie", jakie ma i jakie go czyni silnym: o swym nieskazitelnym honorze, zapomina o obietnicy, danej czarnym książętom, odzyskania dla nich straconego państwa, i sam — moralny rozbitek — śladem starego Jörgensona zstępuje za życia do rzędu umarłych; Edyta Travers zaś wraca wprawdzie do życia i niekochanego męża, ale z zastygłą maską obojętności i pogardy do siebie samej. Na moment zaledwie zbiegły się ich drogi dziwacznem zrządzeniem losu, ale przez ten moment poznali się lepiej, niż ich znał ktokolwiek z ludzi, — i uwierzyli w siebie. A potem drogi ich rozeszły się na zawsze.

Męskie i nie gadatliwe są książki Conrada i jego postawa wobec życia. Nie można powiedzieć mniej słów, w którychby tak do dna kryła się istota i treść miłości. Są tylko rzucane jak gdyby mimochodem, a jest w nich najgłębsze wniknięcie w ducha tego otchłannego uczucia, w jego wyłączność i obojętność na wszystko, co niem nie jest. Mieści się w nich ów dziki skurcz, owa bolesność serca, która właściwie jest miłością. „Myślę, że to jest najistotniejsze, najgłębsze z uczuć. Nie kocha się kogoś z powodu tego, co jest w nim. Kocha się z powodu czegoś, co jest w nas — czegoś żywego w nas samych. Jest taka zdolność w człowieku. Ale nie w każdym; i nie każdy na to zasługuje, aby ogień z niebios zstąpił na niego" — mówi d'Alcacer, mądry i sympatyczny Hiszpan.

Lingard i Edyta nie mówią nigdy wprost do siebie. Djalogi ich są raczej monologami, w których każde z nich siebie wypowiada. A może to właśnie są słowa miłości: owa wyraźna niechęć wypowiedzenia się do ostatka; mimo obnażenia duszy i otwartości — utajenie i przemilczenie czegoś najistotniejszego.

*) Joseph Conrad: Ocalenie. Opowieść z płytkiego morza. Przekład Anieli Zagórskiej. Warszawa 1929. Dom Książki Polskiej.

Paleni nieodgadnionym ogniem, porwani w zawrotny wir żywiołów, przeciw któremu daremną jest obrona, przeżywają w jakimś niepojętym transie tych dni kilka. Jest to sen — jawa dwojga ludzi, rzucona na ekran niewiarogodnego sztafażu, środowiska z bajki. Bo przyroda, której opisy nie straciły nic ze swej niesamowitej, subtelnej magji w świetnym przekładzie polskim, jest integralną częścią tej książki, książek Conrada wogóle. Przyroda żyje, podkreśla, uwypukla zdarzenia. Czuje się, czytając, jaskrawy żar oślepiającego słońca i czarne, niby kir, głuche, nieprzeniknione noce. Widzi się, tak przeżywa się owe „płytkie wody" przecięte tysiącem niepozornych wysepek, owo tajemnicze „Wybrzeże Zbiegów" — kurtynę przepotężnej scenerji, nierzeczywistą jak Wuda, — nad którem przewala się huraganowy szkwał i wichura lub płynie gorąca, bezwietrzna, niema cisza.

Conrad jest plastykiem słów. Urabia je mistrzowsko; w półsłowach, w półtonach, w niedopowiedzeniach zamyka śniony czar swoich książek. Tą metodą pisania, ujmowania rzeczy i ludzi, przypomina najbardziej Knuta Hamsuna. Ale odbiega od niego przeinaczeniem rzeczywistości, o wiele bardziej fantastycznem.

W książkach jego zaklęte są oceany i lądy, zaklęta jest obcość i dalekość. Może dlatego budzą w nas tęsknotę najgłębszą: nasze drugie „ja", niemogące się wyżyć w codziennym zgiełku. **Wanda Kragen**

KRONIKA LITERACKA.

Pomnik Heinego w Düsseldorfie

Plan wzniesienia pomnika H. Heinego w jego mieście rodzinnem Düsseldorfie jest już bliski urzeczywistnienia.

W tym celu utworzony został komitet honorowy przy udziale znanych osobistości niemieckich oraz innych krajów europejskich. Z Niemców należą do komitetu honorowego m. in.: minister oświaty dr. Becker, Alfred Döblin, prof. Max Liebermann, Artur Schnitzler, Tomasz Mann, Fulda, Jakób Wassermann, Franciszek Werfel i Stefan Zweig. Przed stawicielami innych krajów europejskich są: Bendetto Croce, John Galsworthy, Maksim Gorkij, Selma Gagerlöf, Romain Rolland, Rabindranath Tagore, Upton Sinclair, Henri Lichtenberger, Theodor Dreiser, H. L. Mencken.

Niemiecka akademja poetów wydała odezwę w sprawie pomnika Heinego ułożoną przez Henryka Manna. (ŻAT.)

80-lecie i 50-lecie „Nory"

Tytuł wydaje się paradoksem, bo jakże utwór może obchodzić równocześnie 50-lecie i 80-lecie? A jednak tak jest. W tych dniach minęło 5 lat od pierwszego wystawienia „Nory", która swego czasu odbyła triumfalną podróż po całym świecie, stała się sensacją nietylko literacką lecz, wprost społeczną, bo ileż to kobiet wzorowało się potem na Norze, porzucało dom i „laleczki" — dzieci i zaczęło „nowe" życie. Ale równocześnie w tych dniach skończyła 80 rok życia p. Laura Kiler, która dla Ibsena stała się prototypem „Nory".

Było to w roku 1866, gdy wyszedł „Brand" Ibsena. Potężne to dzieło zrobiło silne wrażenie na młodej dziewczynie, która pod jego wpływem napisała gorący list do autora. Ibsen odpowiedział, zaczęła się korespondencja, której rezultatem było zaproszenie młodziutkiej korespondentki do Kopenhagi. Ibsen spodziewał się, że ujrzy poważną niewiastę, skłonną do filozoficznych rozmyślań; jakże się więc mile rozczarował, gdy zjawiła się u niego młodziutka, ładna dziewczyna! Państwo Ibsenowie bardzo ją polubili i nazwali ją „skowronkiem". „Skowronek" wkrótce wychodzi za mąż za profesora Kilera, a przyjaźń między Ibsenem a Kilerami trwa dalej, aż do rokn 1879. W tym to właśnie roku ukazała się „Nora", w której p. Laura Kiler natychmiast rozpoznała siebie. I w życiu p. Laury zaszedł wypadek, że bez wiedzy męża zaciągnęła dług, by męża wysłać na południe dla poratowania zdrowia. Rozumie się, że Kilerowie zerwali z Ibsenem wszelkie stosunki, chociaż poeta zmienił smutne zakończenie „Nory" i pozwolił jej zostać przy mężu i dzieciach.

Przeszło 20 lat. W międzyczasie Laura Kiler stała się pisarką, ale z Ibsenem się nie przeprosiła. Pojednanie nastąpiło dopiero w roku 1902, a stary Ibsen naprawdę serdecznie płakał, dowiedziawszy się, jak jego „skowronek" boleśnie odczuł wyrządzoną sobie krzywdę. Ta nowa przyjaźń trwała już do śmierci Ibsena, która nastąpiła w roku 1906.

Teraz p. Laura Kiler jest 80-letnią staruszką.

Elżbieta Bergner zrywa kontrakt i dlatego — choruje

Przez ostatnie kilka tygodni nie schodzi z jednego z najpoważniejszych teatrów berlińskich sztuka amerykańskiego autora O' Neilla, nosząca niemiecki tytuł „Seltsames Zwischenspiel". Główną rolę gra Elżbieta Bergner, która w myśl kontraktu zobowiązała się do występowania w tej roli przez kilka miesięcy, pobierając za to wcale pokaźną sumkę 24,000 marek miesięcznie. Lecz Elżbiecie Bergner znudziła się już widocznie ta rola, i dlatego zachorowała. Dyrektor dr. Robert Klein poszedł na ustępstwa i zgodził się na to, by sztuka O' Neilla szła tylko 75 razy z Elżbietą Bergner w głównej roli. Ale i to było dla niej zbyt wiele, dlatego przedłożyła świadectwo lekarskie, że jest chora i nie może grać. Uczyniła to w okresie przedświątecznym i świątecznym, który to okres dla teatrów jest najbardziej ważny. Dyrektor Klein nie uwierzył w tę chorobę, posłał do artystki kilku berlińskich profesorów uniwersytetu, którzy stwierdzili, że p. Bergner jest zupełnie zdrowa i może dalej grać. W międzyczasie dyrektor Klein dowiedział się, że Elżbieta Bergner podpisała umowę z angielskiem konsorcjum filmowem i zobowiązała się do odegrania głównej roli w niemiecko angielskim filmie dźwiękowym, rozumie się za honorarjum przewyższające znacznie 24,000 marek miesięcznej gaży. Dyrektor Klein uciekł się do opinji publicznej i ogłosił w prasie niemieckiej list grożący pani Bergner skargą o odszkodowanie. Rozpoczęła się prawdziwa wojna, gdyż p. Bergner ze swej strony znowu ogłosiła w prasie oświadczenie, że jest zupełnie chorą i nie może grać w roli, w której musi być na scenie od godziny 8 do 11,30 i w ciągu tego czasu 15 razy się przebrać. Prasa stoje po stronie dyrektora Kleina, pro testując przeciwko rozpanoszeniu się systemu „gwiazd", który uniemożliwia normalną pracę w teatrze.

Największa wystawa obrazów na świecie

W tych dniach otwarto w Londynie największą i najdroższą chyba wystawę obrazów, jaka kiedykolwiek była na całym świecie. Jest to retrospektywna wystawa sztuki włoskiej, a wzięły w niej udział wszystkie kraje, które posiadają stare obrazy włoskich mistrzów. Obliczają wartość obrazów, które znajdują się na wystawie londyńskiej, na 15 miljonów funtów, suma ta jest jednak stanowczo za niską. Na wystawie znajdują się bowiem obrazy, których wartość jest naprawdę bezcenna. Paryski „Louvre" przysłał obrazy Mantegny i „Pietę" Cosima Tury. Z Antwerpji wysłano na wystawę wczesnego Tycjana „Jacopo Pesaro", z Budapesztu Belliniego i Giorgona, z Holandji wysłano „Madonnę" Era Angelico, z Ameryki obrazy Ghirlantaja i nieznane prawie obrazy Boticceligo. Z Włoch nadeszły Rafaele, obrazy Coreggia, Tintoretta i mistrzów baroku Tiepola i Guardiego. Któżby zresztą mógł wszystkie skarby, które znajdują się na obecnej wystawie, wyliczyć! Doprawdy jest to najdroższa i największa wystawa obrazów, jaka kiedykolwiek istniała na świecie.

Zginął Van Dyk

Na wystawę londyńską wysłał belgijski kolekcjoner Bechbach z Brukseli obraz Van Dyka „Koncert aniołów", przedstawiający wartość 5 miljonów franków. Gdy Bechbach nie otrzymał zawiadomienia, że obraz jego nadszedł, zwrócił się telegraficznie z prośbą o wyjaśnienie do komitetu wystawy. Ku wielkiemu swemu przerażeniu otrzymał odpowiedź, że skrzynia wprawdzie nadeszła, ale bez obrazu, który w drodze został wycięty z ram.

We wszystkich wielkich galerjach sztuki a także i w prywatnym handlu pojawiają się wciąż nowe obrazy, których autorstwo przypisuje się Van Dykowi, ale autentyczność pochodzenia jest niepewna. We wszystkich monografjach poświęconych Van Dykowi, nie wymieniają „Koncertu aniołów". Van Dyk pod wpływem Rubensa stworzył jednak większą ilość obrazów, na których występują aniołowie i dzieci. Nie wiemy więc, czy zaginiony Van Dyk jest oryginałem, czy też pochodzi tylko ze szkoły Van Dyka.

PRZYSZŁA PREMJERA WILEŃCZYKÓW. U Wileńczyków, bawiących obecnie na gościnnych występach w Krakowie, wre gorączkowa praca. Reżyser dr. Weichert przygotowuje nową premjerę. Będzie to nielada sensacja, gdyż tak dyrekcja teatru jak i reżyser utrzymują w najściślejszej tajemnicy nazwisko autora. Kto wie, czy nie znalazł się jakiś żydowski autor, który pozazdrościł laurów Ferdynandowi Brucknerowi. Oby ten żydowski anonimowy autor miał przynajmniej takie szczęście, jakie miał Bruckner ze swemi dziełami w Niemczech.

POLSKI PRZEKŁAD „SPORU O SIERŻANTA GRISZĘ". Znakomite arcydzieło Arnolda Zweiga „Der Streit um den Sergeanten Grischa" zostało przełożone na język polski przez Wandę Kragen. Dzieło Arnolda Zweiga zajmuje wyjątkowe stanowisko w tzw. literaturze wojennej. Wszystkie dzieła z tej dziedziny, nie wyłączając Remarque'a, wiszą niejako w powietrzu i dlatego bywają nieraz fałszywie interpretowane. Jedynie Arnold Zweig w swej potężnej epickiej powieści daje nam etyczną stronę problemu i dlatego zmusza czytelnika do głębokiej refleksji. Do dzieła tego wkrótce obszernie wrócimy, ale już teraz zaznaczamy, że tłómaczka dokonała przekładu z niezwykłą troskliwością i starannością. Przekład wyszedł nakładem „Roju".

D'ANNUNZIO PISZE POWIEŚĆ W JĘZYKU FRANCUSKIM. „Le Revue hebdomadaire" zamieszcza opis wizyty swego współpracownika u Gabrjela d'Annunzia. Korespondent stwierdza doskonały stan psychiczny znakomitego pisarza, zadając w ten sposób kłam rozpowszechnianym z różnych źródeł wiadomościom pesymistycznym. D'Annunzio oświadczył między innemi, iż w chwili obecnej pisze powieść w języku francuskim.

NADESŁANE KSIĄŻKI I CZASOPISMA.

KALENDARZYK POLITYCZNY NA ROK 1930, pod redakcją St. Cieszkowskiego. Tow. Wydawnicze Woreyd, Warszawa, ul. Czackiego 17. Ukazał się piąty z rzędu rocznik tego pożytecznego wydawnictwa, umożliwiającego wszystkim, którzy pozostają w kontakcie z władzami lub instytucjami publicznemi, łatwą orjentację. Ze spisu rzeczy wymieniamy: ustrój państwowy, podział administracyjny, główne władze, ministerstwa, województwa, policja państwowa, polskie urzędy dyplomatyczne i konsularne, urzędy podległe wszystkim ministerstwom, Sąd Najwyższy, sądy apelacyjne i okręgowe, Trybunał Stanu, Najwyższy Trybunał Administracyjny, duchowieństwo wszystkich wyznań, Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego, P. K. O., ważniejsze akty prawodawcze, traktaty polityczne i handlowe, wykaz długów państwa, prasa codzienna i t. d. Całość, wydana bardzo zgrabnie i podręcznie, zawiera 410 stron druku i kosztuje 6 zł.

„EWA", pismo tygodniowe dla kobiet (Warszawa, Nowolipie 13). Numer z dnia 1 b. m. zawiera: Refleksje noworoczne. Dlaczego milczą kobiety. — Róży Melzerowej, Prawo do pracy — Zofji Kramsztyk, O zmarłej Lei Golinkin, solistce opery palestyńskiej. Jak spędzić wakacje zimowe. Podstawy antyfeminizmu. Małżeństwo towarzyszy, i Cytka z lasu — Dra Kanfera. W obronie wolności kobiecej. Zapobieganie ciąży. Kobieta w domu. Kosmetyka i t. d.

„DI CUKUNFT", miesięcznik żydowski (New York 175 Fast Broadway). Zeszyt za grudzień ub. r. zawiera antykuły i prace A. Ljesina, Mani Leib, O. Warszawskiego, Dra A. Sz. Waldsteina, p. Harkawiego, Sz. Nigera, Wł. Kosowskiego, Wł. Zabotyńskiego, A. Morewskiego, i wiele innych.

„EUROPA". Miesięcznik pod redakcją St. Baczyńskiego (Warszawa, ul. Bagatela 10, m. 36). Zeszyt za styczeń b. r. zawiera: Adam Kersten: Elita czy miernota. Dr. I. Gliksmann: Horoskopy polityczne Bertranda Russlla. A. Lubowidzki: Walka o kobietę. B. Hertz: Epigramaty. K. Irzykowski: Odwety na przeszłości literatury polskiej. St. Baczyński: Literatura i poezja. W „Uwagach" artykuły Cz. Pawłowskiego, Jana N. Millera, G. Pauczerówny i t. d.

„MIESIĘCZNIK LITERACKI" pod redakcją Aleks. Wata (Warszawa, Hoża 13 m. 20 b). Zeszyt styczniowy zawiera: A Stawar: „O krytyce" i dokończ. „Czarnych skrzydek"; A. Wat: „Wspomnenia o futuryźmie"; W. Pudowkin: „Twórczość reżysera filmowego", 3 wiersze W. Broniewskiego, wiersze St. R. Standego, K. A. Tschudiego, St. Wygodzkiego; H. Drzewiecki: „Ankieta o literaturze proletarjackiej"; H. Kurz: „Rewolucyjno-proletarjacka" literatura w Szwajcarji"; B. Zawadowski: „Jeszcze o literaturze wojennej". Książka. Teatr. Mimochodem. Kronika zagraniczna.

W kalejdoskopie prasy

PRZESILENIE GOSPODARCZE — KATASTROFALNE.

„Chwila" pisze o sytuacji gospodarczej:

Przesilenie gospodarcze przestało już grozić katastrofą, ono już jest katastrofą. Nie można już mówić tylko o warstwach, które się skarżą, skarżą się bowiem wszystkie stany. Stan kupiecki jest niemal zupełnie zrujnowany, rolnicy załamują się z powodu cen swych produktów, a nawet przemysł, ten pieszczony murem ceł ochronnych, obsłoniony stan, czuć się poczyna już nieswojo. Kto nie widział tego poprzednio, tego powinien cały kierunek obecnego „rozwoju" stosunków gospodarczych w Polsce pouczyć, że istnieje widocznie jakiś błąd w dotychczasowych stosunkach gospodarczych, domagający się na gwałt remedjum. Walka między Rządem a Sejmem, tocząca się wprawdzie dokoła ważnych, ale doprawdy nie najważniejszych problemów, uniemożliwiła wgłębienie się w najważniejszy, najistotniejszy, bo najbardziej palący problem gospodarczy i stała się pośrednią przyczyną załamania się niemal całego życia gospodarczego Polski. Już nie trzeba wskazywać na tysiące bankructw, na te miljony protestowanych weksli, na tę z dnia na dzień rosnącą armję niezarejestrowanego, nigdzie, proletarjatu miejskiego. Wystarczy przecież wskazać na rozpiętość cen zboża u nas i zagranicą, na kompletne sproletaryzowanie włościan, aby zrozumieć, że znaleźliśmy się w jakiemś błędnem kole, w jakiemś wirze, w którym jedni ściągają drugich w otchłań i wszyscy razem toną w niej.

POMYSŁY ROZWYDRZONEGO NACJONALIZMU.

„Głos Narodu" obwieszcza nową publikację prof. St. Grabskiego:

P. Stanisławowi Grabskiemu dobrze posłużył wypoczynek po trudach ministerjalnych. Ogłosił w ostatniem 3-leciu dzieło z zakresu teorji ekonomji, a obecnie wypuszcza w świat ciekawe studjum p. t. „Państwo Narodowe". Nim powrócimy do krytycznego omówienia tej teorji nacjonalizmu polskiego w zakresie ustrojowym, podamy kilka szczegółów z projektowanej przez p. Grabskiego rewizji konstytucji. A więc suwerenem państwa jest naród polski. Tylko naród polski wybiera prezydenta (dożywotnio) i Senat. Do wyłącznej kompetencji Senatu należą sprawy polityki zagranicznej, siły zbrojnej, organizacji władz, samorządów i wychowania narodowego. Przy wyborach do Sejmu dzieli się ludność na dwa koła: polskie i niepolskie i każde wybiera w okręgach po jednym pośle, niezależnie od stosunku liczbowego ludności. W miastach koło polskie wybiera 3 czwarte radców, we wsiach połowę. Do Sejmu obowiązuje powszechne głosowanie. Prezydent ma prawo veta. Wybieralność do Senatu przysługuje tylko Polakom, posiadającym cenzus pracy obywatelskiej. Każda Izba przeprowadza kontrolę rządu w zakresie swej kompetencji, rząd ustępuje po uzyskaniu wotum nieufności od obu Izb...

Tak więc nacjonalizm polski skrajnego typu wystąpił z własną koncepcją ustrojową...

ROZWYDRZONY NACJONALIZM — W PRAKTYCE...

„Przegląd Wieczorny" zwraca uwagę na kapitalny kawał. Endecki „Rozwój", hołdujący „światopoglądowi": „Swój do swego", staje w Nrze 359 w obronie czeskiej firmy obuwniczej Bata, która ostatnio otworzyła w Łodzi magazyn. „Rozwój" posuwa się tak daleko, że wybijanie szyb w firmie Bata w Łodzi piętnuje jako maniery „echt polskie" (dosłownie!). Taki nagły pacyfizm endecki byłby wprost śliczny, gdyby nie — — — znajdujące się na następnej stronie tego samego numeru „Rozwoju" całostronicowe ogłoszenie firmy czeskiej Bata, amerykańskim sumptem ilustrowane 15 wizerunkami butów i bucików, olbrzymiemi podpisami i t. d.

Tak wygląda endecki nacjonalizm — w praktyce.

Przegląd gospodarczy

Ku uwadze płatników podatków bezpośrednich

Ministerstwo Skarbu przypomina płatnikom podatków bezpośrednich, że w styczniu br. płatne są następujące podatki:

1) do 15 stycznia — zaliczka miesięczna na poczet państwowego podatku przemysłowego od obrotu, osiągniętego w grudniu r. ub. przez przedsiębiorstwa handlowe I. i II. kat. i przemysłowe I—V. kat. prowadzące prawidłowe księgi handlowe oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze;

2) do 15 stycznia — zaliczka kwartalna na poczet państwowego podatku od obrotu za kwartał IV. roku 1929 w wysokości 1/5 kwoty podatku, wymierzonego za rok 1928, przez przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, nie prowadzące prawidłowych ksiąg handlowych oraz przez zajęcia przemysłowe i samodzielne wolne zajęcia zawodowe;

3) podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę — w ciągu 7 dni po dokonaniu potrącenia.

Nadto płatne są zaległości odroczone i rozłożone na raty z terminem płatności w styczniu, tudzież podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze również z terminem płatności w tym miesiącu.

—o—

NOWE ZASTĘPSTWA BANKU POLSKIEGO. Bank Polski zawiadamia, że dnia 7 bm. rozpoczną swe czynności nowe zastępstwa Banku w Kutach, Węgrowie, Wilkowie i Zorach. Prowadzenie agend zastępczych powierzono miejscowym instytucjom finansowym.

KRYZYS GOSPODARCZY. W ostatnich dniach wstrzymano pracę na terenie Białegostoku w 16 fabrykach. Są to przeważnie fabryki włókiennicze oraz jeden tartak i jedna fabryka drutu i gwoździ. Powodem wstrzymania pracy jest ciężki kryzys, jaki obecnie przeżywa przemysł białostocki.

TRUDNOSCI FINANSOWE WIELKIEJ FIRMY ŁÓDZKIEJ. Do Sądu Okręgowego w Łodzi do wydziału handlowego wpłynęło podanie pełnomocnika firmy „Towarzystwo Akcyjne Manufaktury Wełnianej, Karol Bennich" w Łodzi, ul. Łąkowa 11 o odroczenie wypłat. Firma istnieje od roku 1865. Zatrudniała, zależnie od zapotrzebowania, od 500 do 900 robotników. Złożony sądowi bilans firmy zamyka się wraz ze stratami sumą 14,638.051 zł. 98 gr.

W SPRAWIE HANDLU NARKOTYKAMI. Dep. służby zdrowia M. S. Wewn. postanowił przedłużyć wszystkie koncesje na hurtową sprzedaż środków odurzających do 31 marca br. W międzyczasie departament rozstrzygnie w jakiej formie handel ten będzie poddany kontroli.

NAJNIŻSZY KURS SREBRA OD 100 LAT. Kurs srebra w Londynie osiągnął w ub. tygodniu najniższy poziom, jaki notowano kiedykolwiek od 96 lat, tj. ściśle licząc od daty wprowadzenia notowań kursu srebra na giełdzie londyńskiej. Kurs obecny wynosi bowiem 21 5/16 per cassa i 21 3/8 przy dostawie terminowej.

UPADŁOŚĆ STAREJ FIRMY NIEMIECKIEJ. Istniejąca od 1833 r. i znajdująca się w posiadaniu rodziny założyciela, fabryka farb „Wilhelm Dehnert" w Mittweida w Saksonji zawiesiła wypłaty.

INSTYTUT PRZEDŁUŻANIA ŻYCIA. W najbliższym czasie otwarty zostanie w Moskwie „Instytut przedłużania życia". W instytucie tym udzielane będą pacjentom rady co do należytej ochrony zdrowia w celu przedłużania życia ludzkiego.

TO I OWO.

Niemi mówią, głusi słyszą

Sergjusz Grace, kierownik pracowni fizykalnego tow. naukowego w Los Angeles, zademonstrował grupie fachowców skonstruowane przez siebie aparaty, umożliwiające słyszenie głuchym i mówienie niemym. Niemi mogą mówić przy pomocy pewnego aparatu, przypominającego coś w rodzaju sztucznych płuc, wprawianych w ruch ręką na kształt miecha. Posługujący się tym aparacikiem pompuje potrzebne do wywołania dźwięku powietrze do ust i wykonuje ustami i językiem ruchy, konieczne przy kształtowaniu słów.

Słowa w ten sposób utworzone wychodzą zupełnie jasno i zrozumiale, a po pewnym czasie i odpowiedniej wprawie, posługiwanie się tym osobliwym aparatem jest dla niemego również mało męczące, jak dla normalnego człowieka mowa naturalna. Słowa w ten sposób wywołane i przeniesione na płytę gramofonową, prawie że zupełnie nie różnią się od zwykłej mowy ludzkiej.

Chcąc ulżyć kalectwu głuchych, skonstruował on aparat, przetwarzający przy pomocy odpowiednich urządzeń elektrycznych wszystkie szmery i dźwięki w silne wibracje, wyczuwane przez głuchych przy pomocy końców palców. Trzeci aparat prof. Grace, przeznaczony do porozumiewania się z głuchoniemymi, może być używany tylko przy zastosowaniu specjalnego klucza, albowiem słowa, aby były zrozumiane, należy wypowiadać w nieco zmienionej formie.

Topaz, który okazał się żółtym djamentem

Amsterdamska giełda drogich kamieni omawia bardzo żywo ciekawy wypadek przemiany topazu w prawdziwy żółty diament. Przemiana ta nie nastąpiła drogą cudu, lecz okazało się, że żółty kamień, który dotychczas uważano za małowartościowy topaz, jest prawdziwym diamentem. Przed kilku dniami nabył pewien jubiler z Rotterdamu cytrynowo żółty diament ważący 1500 karatów. Diament ten stanowi cząstkę składową agrafy pochodzącej ze XVII stulecia, która dostała się do Rotterdamu, gdzie ją pewien handlarz antyków nabył za 20 guldenów. Środkowa część agrafy, a mianowicie żółty topaz, sprzedany został za 40 guldenów.

Takie różnobarwne diamenty są bardzo rzadkie i dlatego nazywają się w żargonie szlifiarzy brylantów „fantastycznemi kamieniami". Są one znacznie droższe od bezbarwnych diamentów. Swego czasu słynne były zielonkawe, czerwone i niebieskawe oraz różowe i cytrynowożółte diamenty sułtana Abdula Hamida, które przed kilku laty w Paryżu sprzedane zostały amerykańskim miljarderom za drogie pieniądze. Obecnie cytrynowo-żółte brylanty posiada tylko maharadża z Haidazabadu.

Do góry nogami

Jak doniosły telegramy z Nowego Jorku, wydarzył się tam na konkursie prac rysunkowych fakt, którego komizm nie usprawiedliwia tragicznych wybuchów gniewu przeciwników nowych prądów w sztuce. Nowojorska akademja rysunków, choć w tradycjach swych przeważnie konserwatywna, postanowiła tegoroczną nagrodę 500 dolarów przyznać adeptom sztuki modernistycznej. Jury, złożone z 20 członków i delegatów akademji, nagrodę tę przyznano kompozycji p. Edwina W. Dickinsonsa, zatytułowanej „Łowcy mamutów". Gdy zjawił się fotograf, by zrobić zdjęcie z nagrodzonego obrazu, zauważył, że wisi on do góry nogami. Fakt ten uszedł uwadze wszystkich członków jury.

Film z samych całusów

Także w Japonji żyją ludzie bardzo moralni, oburzający się na rozpanoszenie się całusów we filmie. Cenzura w Japonji wyrzuciła z wielu filmów najbardziej namiętne sceny. Jeden z reżyserów wpadł na ciekawy pomysł, by z tych wszystkich usuniętych przez cenzurę „całusowych" scen sporządzić jeden film. Jest to więc film bez właściwej treści, bo ludzie się wciąż na ekranie całują. Prawdę powiedziawszy, film ten posiada najgorętszą akcję, bo w ostateczności i całowanie się jest — akcją. Jak donoszą, publiczność jednogłośnie orzekła, że z mężczyzn najlepiej całuje John Gilbert, a z artystek najnamiętniej Lili Damita.

Wiadomości z kraju

WIECZORY MAKABEUSZOWSKIE NA PROWINCJI

W Grybowie odbyła się w dniu 1 bm. uroczystość makabeuszowska, na której tow. Dr. Tisch z Nowego Sącza wygłosił nader interesujący i głęboki referat na temat obecnej sytuacji i kwestji żydowsko-arabskiej w Palestynie. Zbiórka na Keren Kajemet dała pomyślny rezultat.

W Sokołowie koło Rzeszowa urządziło w dniu 28 ub. m. stow. „Hatchija" w porozumieniu z Komisją ŻFN w sali „Sokoła" uroczysty wieczór makabeuszowski z bardzo bogatym programem. Po zaświeceniu świec chanukowych przez tow. Walkera przy udziale chóru „Hatchiji" wygłosił przeszło godzinne piękne przemówienie Mgr. Reich z Rzeszowa. Programu dopełniły deklamacje oraz jednoaktówka „Mazel tow" Szaloma Alejchema, przyczem odznaczyli się tow. Kramm, jako reżyser, pp. Bierówna, Goldówna, Walker i Schipper, w części deklamacyjnej uczenica p. Schraubówna. Czysty dochód przeznaczono na Ż. F. N.

POLSKI INSTYTUT KULTURY DZIECKA.

Za przykładem Francji i Czechosłowacji ma powstać w Polsce z inicjatywy znanego działacza na niwie opieki nad dzieckiem, profesora Uniwersytetu Warszawskiego, dr. Michałowicza, Polski Instytut Kultury Dziecka. Zadaniem powyższego Instytutu ma być troska o fizyczną kulturę dziecka od urodzenia aż do chwili, gdy dziecko wejdzie w orbitę wpływów Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego.

Słuchaczami i wychowankami Instytutu mogą być stypendyści instytucyj samorządowych i społecznych, delegowani na kursy kształcenia i dokształcenia. Instytut mieścić się będzie w Warszawie obok Instytutu Hygjeny Dziecięcej im. barona de Leuwala.

URUCHOMIENIE NAJWIĘKSZEJ ELEKTROWNI W POLSCE

W ostatnich dniach grudnia uruchomiona została w Żurze koło Laskowic na Pomorzu największe w Polsce elektrownia wodna. Całość zakładu w Żurze będzie reprezentować dwie turbiny o ogólnej mocy 12 tys. koni mechanicznych i rocznej produkcji około 14 miljonów kilowatto-godzin. Rozdzielnia uruchomiona w Żurze na 60 tys. wołtów zbudowana została poraz pierwszy w Polsce pod gołem niebem na otwartem polu. Prace ziemne przedstawiają się bardzo okazale, a spiętrzenie wody o 15 metrów wytwarza ogromne sztuczne jezioro otoczone zewsząd lasami.

Wielki ten zakład został zbudowany wyłącznie pracą polskich robotników, inżynierów i doradców technicznych oraz wyłącznie przy pomocy kapitałów krajowych. Nowa eelktrownia wodna jest własnością krajowej elektrowni w Gródku i stanowi część wielkiego planu elektryfikacji Pomorza, Poznańskiego i 10 powiatów b. Królestwa — przy pomocy kapitałów krajowych.

WODOCIĄGI W POLSCE.

Wodociągów mamy w Polsce 96, z czego do miast należy 88, do osób prywatnych 4, do państwa 3, do wojska 1. Wodociągi zaopatrują w wodę 3,784,747 mieszkańców na ogólną liczbę przeszło 30 miljonów mieszkańców w całym kraju. Długość sieci wodociągowej wynosi ponad 2000 km. Wodociągi polskie zatrudniają dwa tysiące pracowników.

LICZBA POŻARÓW W POLSCE WZRASTA.

Z danych statystycznych Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, wynika, że w r. ub. wzrosła ogromnie w Polsce liczba pożarów. W pierwszych 3 kwartałach r. 1929 zanotowano 10,995 pożarów, przyczem pastwą ognia padło 19,646 nieruchomości wiejskich i małomiasteczkowych. Ogólna suma strat wynosi 36 miljonów złotych. W r. 1928, liczba pożarów wynosiła tylko 7,846, a ogólną sumę strat obliczono na około 20 milj. złotych.

CMENTARZ DLA BEZWYZNANIOWCÓW W WARSZAWIE.

Komisja dla spraw regulacji m. st. Warszawy przewiduje utworzenie cmentarza dla bezwyznaniowców na Woli, na wschód od ulicy ks. Janusza na terenach pofortecznych.

ZAMACH DYNAMITOWY NA POMNIK POWSTAŃCÓW ŚLĄSKICH

W piątek, we wczesnych godzinach porannych na placyku w pobliżu probostwa w Bogucicach (przedmieście) miała miejsce olbrzymia detonacja. Zaalarmowane wybuchem pogotowie policyjne z pobliskiego komisarjatu stwierdziło na miejscu wypadku, że chodzi tu o zamach dynamitowy, na odnowiony po niedawnej dewastacji pomnik powstańców śląskich, pod którego jeden z filarów podłożył nieopochwycony dotychczas sprawca większy ładunek lignozytu. Skutkiem wybuchu pomnik został poważnie uszkodzony. W promieniu 50 metrów wypadły wszystkie szyby. Między innemi został zupełnie ogołocony z szyb sierociniec imienia dra Markiefki i dzieci tam umieszczone cierpią wskutek chłodu i niepogody. Dzięki wczesnej porze, ofiar w ludziach nie było. Policja prowadzi energiczne dochodzenia w celu wykrycia sprawców.

SYLWESTER NA GRANICY...

Z pogranicza donoszą, iż w noc Sylwestrową na odcinkach granicznych Troki, Orany, Olkieniki straż nicy litewscy w stanie nietrzeźwym wywołali szereg zajść granicznych, ostrzeliwując osoby cywilne i wojskowe. Koło wsi Naruleńce strażnicy zastrzelili 60-letnią staruszkę Maryszkiewiczową i zranili 12-letniego jej wnuka, którzy powracali z kościoła. Na odcinku granicznym Kołtyniany, strażnicy litewscy zniszczyli kilka kopców granicznych i połamali wiechy. Na interwencję organów KOP, Litwini odgrażali się wtargnięciem na polskie terytorjum. Równocześnie z tego powodu awantury i burdy pijackie urządzali strażnicy sowieccy, którzy spotykali Nowy Rok niebywałą pijatyką i strzelaniną. Na odcinkach granicznych Wilejka, Iwieniec, Stołpce również strażnicy sowieccy wyrwali kilka słupów granicznych. (A. W.).

ZE SPORTU.

MIĘDZYNARODOWE POPISY ŁYŻWIARSKIE W KRAKOWIE

W nadchodzącym tygodniu odbędzie się w Krakowie największa impreza sportowa tegorocznego sezonu zimowego. Elita łyżwiarska Austrji, Czechosłowacji i Węgier, której występy w Krynicy i Zakopanem odbiły się szerokiem echem w całej Polsce, zatrzyma się w Krakowie na jeden dzień, celem wzięcia udziału w specjalnie zorganizowanych popisach. — Ruchliwej Sekcji łyżwiarskiej ŻKS Makkabi udało się pozyskać tych „asów" sportu zagranicznego. Poraz pierwszy ujrzy Kraków najlepszych zawodników, których występy wzbudzają wszędzie niebywały entuzjazm. Ujrzymy więc mistrzów Czechosłowacji małż. Hoppe (Troppauer F. V. Opawa) oraz mistrzów Węgier p. Olgę Organista i p. Aleksandra Szalay'a (BKE. Budapeszt). Duże zainteresowanie wywołają ewolucje taneczne mistrzowskiej pary Wiednia Schneider—Richter (WEV. Wiedeń). W jeździe indywidualnej wystąpi wicemistrzyni Węgier p. Sylwia Toth (BKE. Budapeszt) oraz najlepsi łyżwiarze polscy.

Zawody te odbędą się we środę dnia 8 bm. na torze Makkabi podobnie jak zagranicą wieczorem o godz. 7-mej. Niezależnie od dotychczasowego oświetlenia zainstalowano specjalne reflektory, co łącznie z wzmocnioną orkiestrą oraz nader niskiemi cenami wstępu, zachęci wszystkich do tłumnego przybycia.

Z SALI SĄDOWEJ.

Matka czy potwór?

Pewnego dnia czerwcowego r. ub. wśród mieszkańców wsi Drzewce pod Nałęczowem rozniosła się pogłoska o zagadkowej śmierci nowonarodzonego dziecka Małgorzaty Kijowskiej.

W okolicy wiedziano, że podobne tajemnice zniknięcia dziecka Kijowskiej nie należy do wypadków odosobnionych. Policja wszczęła energiczne dochodzenie, w wyniku czego ustaliła następujące sensacyjne okoliczności:

Jeszcze w ubiegłych latach, gdy Kijowska rodziła, dzieci — jakkolwiek odbierane były przez „babkę" żywemi — następnego dnia znajdowano bez życia. W sprawie ostatniego wypadku śmierci dziecka, Kijowska wyjaśniła, że płód urodził się nieżywy, wobec czego spaliła go.

Śledztwo ujawniło jednakowoż, że dziecko urodziło się zdolne do życia, lecz zwyrodniała matka otruła je esencją octową, poczem owinęła w szmatę i pochowała w mroku nocy pod krzyżem dla poległych w wojnie światowej. Dziecko leżało martwe kilka dni w mieszkaniu. Nie zważając na nie, Kijowska wyprawiła ucztę dla swego kochanka-kowala Głuchowskiego. Pijaną do nieprzytomności parę zastał powracający z miasta — mąż Kijowskiej. Obojętnie przyjął wiadomość o narodzinach potomka, odmawiając pochowania go.

Na przewodzie sądowym zbrodnicza matka do winy nie przyznała się, wyjaśniając, że dała dziecku się napić rumianku, gdy zauważyła straszną pomyłkę, pragnęła sama popełnić samobójstwo.

Zeznanie to okazało się fałszywe. Sąd okręgowy w Lublinie na sesji wyjazdowej w Puławach wydał wyrok skazujący dzieciobójczynię na karę 5 lat więzienia.

Z TEATRU I ESTRADY.

— **KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI.** Dziś w niedzielę i jutro, w poniedziałek o godz. 8'30 wieczorem powtórzenie głośnej sztuki E. O'Neilla pt. „Żądza", która na wczorajszej premjerze wywarła potężne wrażenie na tłumnie zebranej publiczności. Dziś o godz. 3'30 pop. po cenach zniżonych wspaniałe widowisko Arona Cejtlina „Miasto Żydów" w inscenizacji i reżyserji dra M. Weicherta— jutro w poniedziałek o godz 3'30 pop. po cenach zniżonych sukcesowe „Kidusz Haszem" Asza, grane stale przy wyprzedanej widowni. Bilety od 10-tej rano przez cały dzień do nabycia przy kasie teatru.

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dziś i jutro z udziałem St. Jaracza „Artyści" schodzący już całkiem z repertuaru. We wtorek po raz ostatni „Uśmiech losu" na przedstawieniu popularnem, po cenach zniżonych. Premjera sukcesowej „Maman do wzięcia" odbędzie się w najbliższą sobotę. Autor brał udział w szeregu prób i na premjerę przybędzie do Krakowa.

— **IV. PORANEK SYMFONICZNY** Związku Zawodowych muzyków w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 12 bm. o godz. 11-tej przedpołudniem w sali Starego Teatru. Dyryguje artystyczny dyrektor Teatru Polskiego w Katowicach p. Milan Zuna, współdziała jako solista Jaques Marmor, pianista, który z tow. orkiestry odegra Brahmsa koncert fortepjanowy D-moll. Ponadto wykonają nasi symfonicy Goldmarka: Uwerturę „We Włoszech", Mozarta IV Symfonję G-moll oraz niegraną dotychczas w Krakowie kompozycję Marjana Cyrusa Sobolewskiego: „Preambule". Bilety w cenie od 1 zł. 50 do 5 zł. do nabycia w kasie dziennej Starego Teatru (telefon 1485).

— **JANINA FAMILIER- HEPNEROWA,** znakomita pianistka wystąpi z jedynym koncertem we czwartek 9 bm. w sali Bolońskiego. W „Przeglądzie Porannym" pisze J. Rytel o tej artystce: „Jej gra to jakby pochód triumfalny w błyszczącym stroju i z piuropuszem szeleszczącym na głowie. Tłumy podziwiają zahypnotyzowane wspaniałością zjawiska". Bilety już do nabycia w kasie przy sali.

— **JEDYNY KONCERT KWINTETU DREZDEŃSKIEGO,** z udziałem znakomitego pianisty Demetriescu, odbędzie się we środę, 8 bm. w Starym Teatrze. Koncert ten będzie atrakcją dla melomanów naszego miasta, gdyż muzyka kameralna w obsadzie instrumentów dętych należy z jednej strony do rzadkości, z drugiej zaś strony do wykonania jej trzeba pierwszorzędnych wirtuozów, a takimi właśnie są członkowie Drezdeńskiego Zespołu Instrumentalnego.

— **WIECZÓR KAZIMIERY RYCHTERÓWNY.** Zrozumiałe zainteresowanie wśród naszej inteligencji wzbudziła zapowiedź wieczoru recytatorskiego Kazimiery Rychterówny, który odbędzie się 8 bm. Wśród powodzi produkcji sztuki rozrywkowej ostatni wieczór poezji jest rzadkiem zjawiskiem i jeśli nie zgromadzi tłumów słuchaczy, niemniej liczy na kilkuset „wiernych", którzy nigdy nie omijają dorocznego występu K. Rychterywny w kameralnej sali Bolońskiego.

— **W KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH** (rynek A—B, I. 39) wygłosi dr Stefanja Zahorska z Warszawy, w niedzielę 5 bm. o godz. 7 wiecz. wykład „W walce o nowy film". Wykład będzie bogato ilustrowany zajmującymi obrazami świetlnemi.

KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI

Niedziela: 3'3 pop. „Miasto Żydów" (ceny zniżone); 8'30 wiecz. „Żądza".

Poniedziałek: 3'30 pop. „Kidusz Haszem" (ceny zniżone); 8'30 wiecz. „Żądza" (występy Trupy Wileńskiej).

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE

Niedziela: pop. „Betleem polskie" (ceny zniżone); wiecz. „Artyści".

Poniedziałek: pop. „Betleem polskie" (ceny zniżone); wiecz. „Artyści".

TEATR REWJI „PANTERA"

Niedziela: „Miłość w płomieniach" (trzy przedstawienia).

Poniedziałek: „Miłość w płomieniach" (trzy przedstawienia).

Dział szachowy „Nowego Dziennika“

pod redakcją Henryka Klinga

NR. 5.

G. J. Nietvelt, Antwerpja.

I. nagroda.

Białe: Kb1, Dg7, Wa3 i c1, Lb8 i c2, Sc4 i h1 (8 fig.).

Czarne: Kg2, Dg6, Lb7, p: a6, f7, h7, h6 (7 fig.).



Mat w 2-ch posunięciach.

PARTJA NR. 5

grana na międzynarodowym turnieju w Barcelonie.

M. Monticelli:	J. R. Capablanca:
1. d2—d4	Sg8—f6
2. Sg1—f3	b7—b6
3. g2—g3	Lc8—b7
4. Lf1—g2	c7—c5
5. d4×c5	b6×c5
6. c2—c4	g7—g6 !
7. b2—b3 1)	Lf8—g7
8. Lc1—b2	0—0
9. 0—0	d7—d6
10. Sb1—c3	Sf6—e4 !
11. Dd1—c1	Se4×c3
12. Lb2×c3	Lg7×c3
13. Dc1×c3	a7—a5
14. Wf1—d1	Sb8—d7
15. Dc3—e3	Kg8—g7
16. h2—h3	Sd7—f6
17. g3—g4	h7—h6
18. Sf3—e1	Dd8—c7
19. Se1—d3 2)	Lb7×g2 !
20. Kg1×g2	a5—a4
21. Sd3—f4	Wf8—b8 !
22. f2—f3	a4×b3
23. a2×b3	Wa8×a1
24. Wd1×a1	e7—e5 ! 3)
25. Sf4—d5	Sf6×d5
26. c4×d5	Wb8—b4 ! 4)
27. De3—d3	Dc7—b7
28. Dd3—a6	Db7×d5
29. Da6—c8	Dd5—b7
30. Dc8—d8	Db7—b8
31. Dd8—d7	Wb4—b7 ! 5)
32. Dd7—c6	Wb7×b3
33. Wa1—a6	Wb3—b2

Poddały się. 6).

UWAGI:

1) Także po 7. 0—0 Lg7, 8. Sc3 0—0, 9. Le3 d6, wzgl. 7. Sc3 Lg7, 8. 0—0 d6 miałyby czarne strategiczną inicjatywę.

2) Wobec umieszczenia S na d5, okazuje się jednak zaraz, że główne pole walki nie w środku, a na skrzydle damy tkwi.

3) Punkt zwrotny! Czarne celową grą uprościły pozycję, a Białym zepsuły.

4) Nie odrazu 26... Db7, wobec 27. Dd3, D×b3, 28. D×b3 W×b3, 29. Wa6 i zdobywa piona d6. Teraz natomiast grozi 27..., Db7, a także poprostu 27... Wd4.

5) Po 31... W×b3, 32. Wa7 miałyby Białe więcej swobody.

6) I słusznie, ponieważ tak po 34. Kf2, Wd2 i t. d., jak i po 34. D×d6 W×e2+, 35. Kf1 D×d6 pozbawione są wszelkich szans.

Filigranowa robota Capablanki wzbudziła podówczas ogólny zachwyt wśród widzów!

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 5.

1. La4—c6 Lf3×c6, 2. Wc2—d2! Dd1×d2, 3. a6×b7+ Lc6×b7, 4. patt. — Ładne studjum patowe!

KRONIKA SZACHOWA.

NOWY TARG. Staraniem sekcji szachowej Ż. K. S. Hagibor rozpoczął się tu turniej o mistrzostwo miasta, — w którym gremjalny udział bierze wyż wzmiankowana sekcja z zeszłorocznym mistrzem p. S. Freyem. O szczegółowym przebiegu i wyniku turnieju doniesiemy w jednym z następnych numerów szachowych.

CAPABLANKA WE WIEDNIU. Niezwykle żywotny wiedeński Zw. Szachowy skorzystał z obecności eksmistrza świata w Europie, sprowadzając tegoż do Wiednia, gdzie Capablanca zademonstrował seans gry jednoczesnej z 40 najsilniejszymi graczami Wiednia, osiągając imponujący, nienotowany w dotychczasowych kronikach szachowych wynik. Grę rozpoczęto o godz. 7. Capablanca gra coprawda nie bardzo szybko, lecz niewiarygodnie pewnie i kombinacyjnie, tak, że po 3 i pół godzinnej walce dopiero 10 partyj skończono, zato z wynikiem 8:0 przy 2 remis! Następującą pauzę wykorzystuje H. Kmoch na interwiew z Capablancą. O godz. 11-tej rozpoczęto ponownie grę, o godz. 1'30 ostatni przeciwnicy złożyli broń. Ostateczny wynik brzmiał: +30—2=8!! Ecce homo schachisticus!“

Dwaj szczęśliwcy, którym udało się wygrać, są: H. Neworal (Mödling) i Dr. H. Maurer (Niem. Zw. Szachowy).

Pisma wiedeńskie, jak „Arbeiter-Zeitung“, dużo pisały o dodatniem wrażeniu, jakie sympatyczny Kubańczyk na Wiedeńczykach wywarł. Z pośród 40 graczy wymienimy kilku tylko, aby Szan. Czytelnikom łatwą dać możność zrozumienia, jak silnym graczem jest Capablanca i jaką z nim Aljechin trudną przeprawę mieć musiał w pojedynku 1927 roku: O. Becker, Böhm (!), A. Gross, H. Müller (!!), J. Schenkin, Unger i wielu innych, prócz zwycięzców, którzy znani są zresztą na terenie Środkowej Europy jako silni szachiści.

MECZ KORESPONDENCYJNY.

1. „Ararat“ 1... e7—e5. — 2. Aschkenazy 1... c7—c5. — 3. Auerbach 1. e2—e4. — 4. Ehrenberg 1. d2—d4. — 5. Grubner 1. e2—e4. — 6. „Habima“ 1... d7—d5. — 7. „Hatikwah“ 1.... e7—e6. — 8. Hoffmann 1. d2—d4. — 9. Jecs 1... e7—c5. — 10. Kirschbaum 1. e2—e4. — 11. Monasch 1.... c7—c5. — 12. „Neron“ 1..., Sg8—f6. — 13. „Paneuropa“ 1..., Sg8—f6. — 14. Perlberger 1. e2—e4. — 15. Schipper 1... e7—e6. — 16. „Szachista“ 1.... c7—c6.

UWAGA: Posunięcia nadsyłać należy możliwie najrychlej.

Rząd brytyjski rozważa projekt Balfoura, Lloyda George'a i Smutsa

Londyn. 4. 1. ŻAT. „Daily Mail“ ogłasza artykuł w którym autor donosi, że rząd angielski rozważa obecnie wniosek wysunięty przez lorda Balfoura, Lloyd George'a i gen. Smutsa w sprawie zbadania polityki władzy mandatowej w Palestynie. Pismo nadmienia, że sprawa ta winna być szczegółowo zbadana, gdyż konieczne jest udoskonalenie aparatu administracyjnego w Palestynie. Zdaniem pisma prace brytyjskiej komisji śledczej niewątpliwie ułatwią spełnienie tych zadań.

Podróż inspekcyjna pułk. Kisha

Jerozolima. 4. 1. ŻAT. Członek Egzekutywy Sjonistycznej pułk. Kish oraz przedstawiciel sekcji amerykańskiej Jewish Agency dr Morris Hexter dokonywują obecnie podróży inspekcyjnej w północnych okręgach Palestyny. Przedstawiciele żydowscy zwiedzili również rozgromione dzielnice żydowskie miasta Safed.

Statystyka imigracji do Palestyny

Jerozolima, 4. 1. ŻAT. Jak wynika z ogłoszonych obecnie danych statystycznych w listopadzie u. r. zarejestrowano na terenie Palestyny 620 imigrantów i 204 emigrantów Żydów. W tym samym czasie przybyło do kraju 102 chrześcijan, oraz 8 muzułmanów, natomiast opuściło kraj 109 chrześcijan, oraz 47 muzułmanów. Liczby te obejmują również 104 Żydów, 50 chrześcijan, i 5 muzułmanów. przybyłych do kraju w charakterze turystów, a którzy uzyskali zezwolenie rządu na osiedlenie się w Palestynie. W miesiącu sprawozdawczym władze odmówiły zezwolenia na imigrację 16 osobom z powodu niewykonania przepisów emigracyjnych. W październiku u. r. przybyło do kraju 1086 imigrantów.

Dalsze procesy o zajścia sierpniowe

Jerozolima, 4. 1. ŻAT. Na najbliższych dwóch sesjach sądu okręgowego w Jerozolimie rozpatrywany będzie szereg procesów osób oskarżonych o udział w rozruchach sierpniowych. M. in. zasiądzie na ławie oskarżonych 11 Żydów z przedmieść Jerozolimy. Żydzi ci stoją pod zarzutem rzekomego udziału w morderstwach.

Chanuka i — Sylwester w Palestynie

Jerozolima, 4. 1. ŻAT. Święto Chanuka i Nowego Roku przyczyniło się do ożywienia ruchu handlowego w Palestynie, a szczególniej w Tel Awiwie. W wielu synagogach odbyła się uroczystość poświęcenia nowych rodałów. Według doniesień pism arabskich, wielu chrześcijan nie obchodziło tegorocznego Sylwestra z powodu tego, że „kraj ugina się pod ciężkim jarzmem imperjalizmu i sjonizmu“.

Emir Abdullah zaproszony do Londynu

Jerozolima. 4. 1. ŻAT. Według doniesień pism arabskich, emir Transjordanji Abdulla został zaproszony do Londynu. Jak donoszą ze źródeł arabskich w Transjordanji zarysował się poważny zatarg między muzułmanami a mniejszością chrześcijańską. Emir Abdulla odnosić się ma z lekceważeniem do postulatów Arabów chrześcijańskich, wobec czego przedstawiciele mniejszości chrześcijańskiej ostro występują przeciwko regime'owi emira.

Agitacja przeciwko władzom mandatowym w Syrji

Bejrut. 4. 1. ŻAT Pewien odłam prasy arabskiej w Syrji uprawia ostatnio ostrą agitację przeciwko miejscowym władzom francuskim. W związku z tem wydawcy dwóch pism arabskich pociągnięci zostali do odpowiedzialności karnej za ogłoszenie artykułów nawołujących do powstania przeciwko Francuzom. Jeden z redaktorów skazany został przez sąd wojskowy na 3 miesiące więzienia oraz grzywnę w wysokości 11.000 franków, drugi na grzywnę również w wysokości 11.000 franków.

Wczorajsze zawody hockejowe w Krynicy

Krynica. 4. 1. PAT. W dniu dzisiejszym odbyły się w Krynicy trzy matche, a mianowicie: 1) **Wiedeń—„Legja“ Warszawa 6:1.** Match został przerwany na 5 minut przed końcem, skutkiem tego, że bramkarz wiedeński doznał silnej kontuzji i Legja nie chcąc wykorzystywać sytuacji, zeszła z boiska. Przewaga doskonałej drużyny wiedeńskiej była przytłaczająca od samego początku. Legja miała wyjątkowo słaby dzień, grała powoli i bez ambicji. Dobry był jedynie Szenajch.

2) **A. Z. S. Warszawa—B. K. E. Budapeszt 3:2,** match był bardzo zaciekły, ale prowadzony poprawnie, A. Z. S. miał znaczną przewagę techniczną, której jednak nie mógł wyzyskać z powodu świetnej obrony i temperamentu Węgrów.

3) Drużyna kombinowana—Pogoń (Lwów) 1:1.

Krwawy incydent na pograniczu serbsko-bułgarskiem

Wiedeń, 4. 1. PAT. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Białogrodu: „Polityka“ donosi o krwawem starciu na granicy bułgarsko-jugosłowiańskiej. Pewien parobek wiejski z bułgarskiej wsi granicznej usiłował w noc noworoczną wraz ze swymi rodzicami i siedmioma przyjaciółmi przekroczyć granicę jugosłowiańską, aby porwać dziewczynę ze wsi jugosłowiańskiej, w której się kochał. Kiedy grupa, składająca się z 10 osób przekroczyła granicę, została wezwana przez jugosłowiańską straż graniczną do wylegitymowania się. Gdy jednak nie usłuchano wezwania, straż dała ognia. **Matka parobka zginęła na miejscu, ojciec i jeden z towarzyszy zostali ciężko ranni.** Mieszana komisja bułgarsko-jugosłowiańska udała się na miejsce wypadku.

Czarne horoskopy Leona Daudeta

Paryż. 4. 1. PAT. Robiąc w „Action Francaise“ horoskopy polityczne na rok 1930 Leon Daudet oświadcza, że **polityka Brianda, którą w ciągu trzech lat popierał Poincare i której udzielił swojego błogosławieństwa nuncjusz papieski w Paryżu prowadzi prostą drogą do nowej wojny (!).** Niebezpieczeństwo mogłoby być zażegnane przez politykę wręcz przeciwną zbliżeniu francusko-niemieckiemu, a która połączyłaby w ścisłym sojuszu Francję, Belgję, Włochy, Rumunję i Polskę oraz oczywiście Anglję, skoroby ta ostatnia zdała sobie należytą sprawę z niebezpieczeństwa niemieckiego.

„Nie chcę dopuścić do powtórzenia się afery Dreyfusa!“

Profesor Ritter podejmuje się obrony Halsmanna przed Sądem Najw.

Wiedeń. 4. 1. ŻAT. W związku z rewizją procesu studenta żydowskiego Halsmanna, o czem donieśliśmy przed kilku dniami, dowiaduje się wiedeńskie biuro ŻAT, że słynny profesor prawa karnego na uniwersytecie wiedeńskim dr. Rittler (chrześcijanin) **podjął się dobrowolnie obrony Halsmanna przed Sądem Najwyższym.**

W rozmowie z przedstawicielami prasy oświadczył prof. Rittler, że **podjął się obrony Halsmanna by nie dopuścić do powtórzenia się afery Dreyfusa. Jestem głęboko przekonany** — oświadczył prof. Rittler — **o niewinności Halsmanna.**

Wczorajszy dzień prez. Sokołowa

Warszawa. 4. 1. ŻAT. Prezydent Sokołow był obecny na dzisiejszem nabożeństwie w synagodze na Tłumackiem, gdzie zaszczycony został „aliją“. Prez. Sokołow ofiarował przy tej okazji pewną sumę na Keren Kajemet. Wieczorem wziął p. Sokołow udział w uroczystej akademji na cześć posła Grynbauma.

Jerozolima, 4. 1. ŻAT. Arabscy właściciele okrętów w Jafie zredukowali do 20 procent tonaż przeznaczony dla eksportu pomarańcz producentów żydowskich, zamiast obowiązujących dotychczas w myśl umowy 30 procent. Redukcja ta uważana jest przez Żydów za złamanie umowy. W Hajfie Żydzi dysponują tonażem w wysokości 80 procent. W ostatnim czasie producenci żydowscy eksportowali portu w Hajfie via Egipt 60,000 skrzyń pomarańczy do Europy.

KRONIKA TELEGRAFICZNA.

— Marsz. Daszyński zwrócił się do prezesa komisji konstytucyjnej posła Makowskiego z prośbą o jaknajszybsze zwołanie komisji konstytucyjnej.

• • •

— B. premjer Switalski wstąpił już do redakcji „Gazety Polskiej“, gdzie będzie naczelnym publicystą. Również i b. min. Moraczewski zamierza poświęcić się pracy publicystycznej i obejmuje redakcję „Przedświtu“.

• • •

Londyn, 4. 1. ŻAT. Zmarł tu przeżywszy lat 50 rabin Awigdor Schoenfeld. Zmarły pochodził z Węgier, gdzie jego ojciec był jednym z przywódców żydostwa ortodoksyjnego.

• • •

Santa Monica. 4. 1. PAT. Hydroplan amerykański odnalazł dzisiaj szczątki dwóch samolotów, które zderzyły się w dniu wczorajszym. **Wszystkie wysiłki odnalezienia trupów lotników spełzły na niczem wobec wielkiego wzburzenia morza.**

Z GIEŁDY

Giełda warszawska

Warszawa, 4. 1. PAT. Akcje: Bank Polski 175, 175 i pół, 175, Bank Zw. Sp. Zar. 78 i pół, Lazy 6, 6.40, Koleje żel. Dojazd. 20, Ostrowiec S. B. 63, 64 i pół. **Pożyczki:** 4-proc prem. poż. inwest. 119 i trzy czw., 120, 5-proc. pożyczka dolarowa 66 i pół, 66, 66 i trzy czw., 5-proc. poż. konwers. 49 i trzy czw., 8-proc. Listy zast. Banku Gosp. Kraj. 94.

• • •

Dewizy: Belgja 124.40, 124.71, 124.09, Londyn 43.41 i pół, 43.52, 43.30, Nowy Jork czeki 8.884, 8.904, 8.864, telegraficzne 8.904, 8.024, 8.884, Paryż 35.02 i pół, 35.11, 34.94, Praga 26.33, 26.39, 26.27, Szwajcarja 172.68, 173.11, 172,25, Wiedeń 125.32, 15.63, 125.01, Włochy 46.58, 46.70, 46.46, Marka niem. 212.46, Gdańsk 173.59. **Waluty:** Dolary 8.88, 8.90, 8.86.

Giełda wiedeńska

Wiedeń, 4. 1 PAT. Waluty i dewizy: Berlin 169.28—169.78, Budapeszt 124.15—124.45, Bukareszt 4.22 i jedna ósma do 4.24 i jedna ósma, Londyn 34.58 i trzy czw. do 34.68 i trzy czw., Nowy Jork 709.15—711.65, Paryż 27.98 i jedna czw. do 21.06 i jedna czw., Warszawa 79.62 i pół do 79.90 i pół, Zurych 137.57—138.07, Amerykańskie 705.80—709.80 Niemieckie 169.03—169.63, Angielskie 34,53—34.69,

• • •

Papiery wartościowe: Tureckie 28.65, Kompas 12,50, Siersza 14.05, Zieleniewski 47.40, Karpaty 4.45.

Giełda zurychska

Zurych, 4. 1 PAT. Paryż 20.28, Londyn 25.13 i pół, Nowy Jork 515.50, Belgja 72.05, Włochy 26.97 i pół, Berlin 123, Wiedeń 72.57, Praga 15.25 i pół, Warszawa 57.75, Budapeszt 90.26, Bukareszt 3.07.

H. BACHELIN

Przygoda

Wiatr dął tak silnie, że aż drzewa uginały się pod jego podmuchem . A może jej się tylko tak wydawało, gdyż auto pędziło z zawrotną szybkością.

Nie znała jego imienia, a „pan“ nie mogła przecież do niego mówić. Zmuszając się do uśmiechu, odezwała się:

— Przecież się zabijemy...

Było w niej jeszcze coś mieszczańskiego, i przygoda podobała się jej tylko wówczas, gdy wszelkie niebezpieczeństwo było wykluczone.

— Niema obawy, — odparł. — Za bardzo mi na pani zależy, by już, w pierwszej godzinie, panią utracić.

Uczyniła lekki ruch ręką, jakby chciała powiedzieć:

— Sądzi więc pan, że moja osoba jest aż tak ważna?

Był piękny pogodny dzień wrześniowy. Słońce świeciło po kilkudniowym deszczu. Po raz pierwszy ta piękna, młoda kobieta, która dotychczas jeździła tylko autobusem znajdowała się w prywatnym aucie.

Pytała się samej siebie:

— Co ja tu właściwie robię? Gdyby mnie mój mąż widział!

Spoglądała nieśmiało z boku na swego towarzysza. Podobał się jej. Młody, silny, bezwątpienia bogaty, przed niczem się nie cofający. Potem ujrzała w myślach swe mieszkanko w Auteuil, skromne, nawet bardzo skromne. Mąż wymagał od niej bezwzględnego porządku.

Wszystko leżało na swojem miejscu, tak, że gdyby nagle niespodziewanie oślepła, wystarczyłoby wyciągnąć rękę, by znaleść szukany przedmiot. Nie zadawała sobie nigdy trudu przeciwstawić się temu spokojnemu trybowi życia i zdumiona była tem, że się tutaj znajdowała w biały dzień, na tej drodze, w tej pięknej maszynie.

On nic prawie nie mówił: Krótkie tylko uwagi o tem i owem. Z prawdziwem mistrzostwem wymijał inne auta, powozy i ciężarowe wozy, dając ciągle sygnały ostrzegawcze, jak okręt, który płynie wśród mgły. Ah, to doprawdy była cudowna przygoda!

Mąż nie będzie zaniepokojony. „Jan, — myślała — nie przychodzi nigdy na obiad, ale Anetka! Co ona sobie pomyśli! Że zginęłam... Widzę ją, jak zrozpaczona stoi przy kuchni przed gotowym obiadem. Jak niemądrze zrobiłam!

Chciała zatrzymać auto i powiedzieć do swego towarzysza.

— Nie, nie mogę jechać z panem dalej. Wracajmy do Paryża! Żądam tego od pana!

W tej chwili on zwolnił biegu, by wjechać do garażu jakiegoś hotelu, który zdawał się znać dobrze.

Co za siła skłoniła ją do wyjścia z auta? Mogła przecież krzyczeć... Ale co ją też zmusiło ,że wogóle wsiadła? Zaczęło się wszystko przed miesiącem. Nie mogła wyjść z domu, żeby on jej nie prześladował. Chodził za nią krok w krok, częściej jechał autem brzegiem trotuaru, tuż obok niej. Gdzie mieszkał? Kim był? Tego nie wiedziała. Mogła się wprawdzie uwolnić przed jego natarczywością, poskarżywszy się mężowi, ale tego nie uczyniła, zbyt mało zwracała na to uwagi. Tak było do wczoraj. Dzisiaj sama nie wie dlaczego, na jego nieme zaproszenie otworzyła drzwiczki auta... i i teraz niema już powrotu!

Siedzieli w chambre separee. Podczas gdy on wydawał dyspozycje co do obiadu, ona rozmyślała trochę z dumą.

— Ja, która nigdy nie oszukałam Jana najmniejszą drobnostką, ja mam teraz tyle odwagi, że siedzę z tym młodym człowiekiem w separatce hotelowej?

Jakiś głos wewnętrzny zaczął nagle wymieniać wszystkie złe skutki tej eskapady. Kim był właściwie ten pan, który tak troszczy się o nią? Wszak Paryż jest pełen hochstaplerów, złodziei, awanturników. Przeszedł ją dreszcz.

Jadła wytworny obiad w milczeniu. Stawała się coraz chłodniejszą.

Po obiedzie przeprosił ją na chwilę i wyszedł z pokoju. Upłynęło piętnaście minut, pół godziny, on nie wracał, a miał wszak tylko rachunek uregulować! Była już zaniepokojona i wyszła na korytarz.

— Ależ ten pan odjechał! — usłyszała niespodziewaną odpowiedź, urzędnika hotelowego.

Błyskawicznie zrozumiała swe rozpaczliwe położenie. Pociągiem droga do Paryża trwała 3 godziny. Jan dowie się, że nie była na obiedzie ,gdy powróci do domu, i jej jeszcze nie zastanie...

Krzyknęła głośno, rozpaczliwie.

— Co ci się stało? — zapytał ktoś.

— Co, hotelarz ośmiela się mówić do niej „ty“?

I nagle przebudziła się. To Jan do niej mówił! A więc to wszystko śniła... Zapaliła lampkę: było pół do piątej nad ranem.

— Strasznie się przelękłam ,śniło mi się — odezwała się, — że wpadłam do głębokiej piwnicy, z której nie mogłam już się wydostać.

— Daj spokój — roześmiał się Jan. — Dzieciń́stwo!

Zasnął z powrotem.

Teraz, gdy niebezpieczeństwo minęło, pozostało jej tylko miłe wspomnienie przygody. Nieświadomie postawiła pierwszy krok, wszystkie trudności — usunię[illegible] Teraz nie będzie się już obawiała zaryzykować...

Z samego rana uprzedzi Anetkę, która jest jej tak bardzo oddana:

— Zostanę prawdopodobnie na obiedzie u swej przyjaciółki. Nie potrzebujesz zawiadamiać o tem pana. Rozumiesz?

On, który ją rzeczywiście od miesiąca prześladuje, będzie jak zwykle czekał na ulicy. A gdy otworzy drzwiczki, ona wsiądzie. Nauczona doświadczeniem, prześnionych godzin, będzie pamiętała, żeby powrócić na czas do domu.

A jeżeli sen sprawdzi się co do joty, jeżeli on rzeczywiście zostawi samą w hotelu, wcale się tem nie zmartwi. Wówczas powróci do Paryża pociągiem i ta szalona przygoda nabierze jeszcze więcej uroku!...

Z MODY.

Idziemy na redutę!...



Nieraz zadajemy sobie pytanie, dlaczego szczególnie wesoło bawimy się na balach maskowych i redutach, dlaczego beztroski śmiech rozlega się wokoło, a swawolny nastrój ogarnia nawet najpoważniejszych? Oto prawie każdy człowiek chętnie przenosi się myślami w okres lat dziecinnych i chociażby na znikomą chwilę pragnie zapomnieć o rzeczywistości. Na balu maskowym niepoznani, pod maską ukryci, odgrywamy tę rolę, jaką na siebie przyjęliśmy i jest nam z tem przyjemnie i wesoło. Już samo przygotowanie odpowiedniego kostjumu ileż emocji i miłego zajęcia nastręcza!

Panowie mają co do stroju zadanie znacznie uproszczone, decydują się zazwyczaj do stroju wieczorowego, niechętnie zaś ulegają prośbom towarzyszącej im pani i rzadko ubierają kostjum pierrota lub barwną ruską bluzę.

My kobiety chętnie się jednak nad temi rzeczami zastanawiamy, z przyjemnością puszczamy wodze fantazji, staramy się, by kostjum nasz wypadł ładnie, starannie i oryginalnie. Pewien umiar jest tu konieczny, nie należy bowiem kostjumu przeładowywać, a co ważniejszę powinien odpowiadać ogólnemu typowi kobiety, która go nosi. Stosunkowo niedrogim kosztem możemy sobie same sporządzić odpowiedni strój na bal maskowy.

Oto np. posiadamy w domu szarą kamizelkę męską, której mąż więcej nie nosi, dodajemy do niej czerwone jedwabne wyłogi i kamizelka ta w połączeniu z szerokiemi spodniami w kratę, da nam szykowny i ładny kostjum. Koniecznem uzupełnieniem będzie krawatka smokingowa na samej szyji noszona oraz zgrabny melonik lub cylinder. Całość zatytułowaną jako „charleston“ podziwiać możemy na rycinie jako model B).

Pani o włosach ciemnych i cerze śniadej obierze model A), który zmieni ją w okamgnieniu w czarowne „dziewczę z południa“. Efektowny ten kostjum składa się z bardzo sztywnej plisowanej spódniczki, pokrytej rafją oraz obcisłego staniczka jedwabnego fantazyjnie malowanego. W pasie znajduje się szeroki pas z różnorodnych owoców. Odpowiedni kapelusz z rafji oraz barwne naszyjniki i branzolety podkreślają egzotyczny charakter tego oryginalnego kostjumu.

Model C), to kostjum tzw. „perski“ i nadzwyczaj łatwy w zestawieniu, przytem oryginalny i twarzowy. Składa się z długich spodni w granatowo-białe pasy i obcisłego, głęboko wyciętego stanika z jakiegokolwiek wzorzystego materjału. Prosty ten stanik zdobi kołnierz, w tyle wysoko postawiony. Szeroki pas, bufiaste półrękawki oraz zgrabna, odwinięta czapeczka sporządzone są ze złocistego lub żółtego jedwabiu. Całość ładna i efektowna, nadaje się szczególnie dla osób szczupłych.

KRONIKA

Wschód słońca 7. m. 45	Styczeń 5 Niedziela 5 Thebet 5690	Zachód słońca 15 m. 38

Odczyt Dra F. Rotenstreicha w Stowarzyszeniu Kupców

Jutro, w poniedziałek wygłosi p. Dr. Rotenstreich, b. senator, w sali Krakowskiego Stowarzyszenia Kupców (Grodzka 43) odczyt na temat: „Bieżące zagadnienia handlu“. Początek odczytu o godz. 6.30 wieczór.

Tabor odśnieżny jest — zimy niema

W ostatnim dzienniku urzędowym ministerstwa komunikacji ukazały się zatwierdzone przez min. Kühna przepisy o używaniu pługów odśnieżnych. Przepisy te weszły już w życie, niezależnie od tego ukażą się w wydaniu osobnem i zostaną rozesłane do wszystkich dyrekcyj. Przepisy omawiają szczegółowo akcję odśnieżną pługów, sposób ich używania i stosowania, sposób obchodzenia się z pasażerami zasypanych śniegiem pociągów i t. d.

Na szczęście zima łagodna, przynajmniej jak dotychczas, daje małe pole do popisu dla zwiększonego taboru odśnieżnego. Na szczęście..., gdyż sroga zima zeszłoroczna kosztowała koleje 70 miljonów złotych strat.

—o—

— NASTĘPNY NUMER „NOWEGO DZIENNIKA“ ukaże się — ze względu na jutrzejszy spoczynek ustawowy (Trzech Króli) — we wtorek rano, z datą dnia następnego.

—o—

— DZIŚ W NIEDZIELĘ DYŻURUJĄ NASTĘPUJĄCE APTEKI: przez cały dzień i w nocy: Rynek AB— 43, Gertrudy 1, Krakowska 9, Krowoderska 74, Konopnickiej 1 (Dębniki); do g. 8-mej wieczór: Rynek 22, Floriańska 15, Dietla 76, Karmelicka 23, Warszawska 39.

— POSIEDZENIE RADY M. KRAKOWA zwołane zostało na czwartek, 9 bm. godz. 6-tą popołudniu. Na porządku dziennym m. in. sprawa pożyczki dodatkowej w kwocie 20.000 zł na dokończenie budowy domu mieszkalnego na Birnbaumówce, odkupienie udziałów spółki „Caro“ od cechu rzeźników za 100.000 zł, zamiana skrawków gruntu między gminą a spółką „Krajewskie“, ustalenie opłat od badania zwierząt rzeźnych i mięsa i td.

— SPRAWA REZYGNACJI DRA E. BOBROWSKIEGO z mandatu radzieckiego, zgłoszona przed kilku tygodniami w związku z jego wystąpieniem z PPS — znajdzie swój epilog na tajnem posiedzeniu Rady miejskiej, zwołanem na czwartek, 9 bm. Jak wiadomo, większość sekcji prawniczej Rady miejskiej, złożona z członków klubu mieszczańskiego, uchwaliła nie przyjąć rezygnacji tej do wiadomości, wychodząc z założenia, że dr. Bobrowski, jako powołany do Rady miejskiej wśród 12 reprezentantów b. miasta Podgórza, nie był przedstawicielem jednej partji i temsamem powinien zatrzymać swój mandat radziecki mimo wystąpienia z tej partji.

Również na tajnem posiedzeniu Rady miejskiej omówiona będzie sprawa przedłużenia bezpłatnego urlopu p. drowi Zdzisławowi Kolkiewiczowi, radcy Magistratu, na czas zajmowania przez niego stanowiska komisarza rządowego Kasy Chorych. Wedle wniosku prezydjum miasta, czas spędzony przez dra Kolkiewicza od 1 września 1929 r na tym urlopie nie ma być wliczony do czasu służby czynnej i nie może przenosić lat 2.

Tak zatem najbliższe posiedzenie Rady miejskiej wzgl. jego tajna część, obfitować będzie w dwie sensacje natury poniekąd politycznej ze względu na znane stanowisko PPS zarówno wobec dra Bobrowskiego, jak i wobec dra Kolkiewicza, jako komisarza Kasy Chorych.

— ZJAZD PSYCHOTECHNIKÓW. W czasie od 3—6 bm. odbywa się w Warszawie ogólnopolski zjazd psychotechników. W zastępstwie krakowskiej miejskiej poradni psychotechnicznej w zjeździe biorą udział pp. dr. inż. Wł. Leon Biegelsen i inż. St. Hoffmann.

Nachum Sokołow w Krakowie

Dziś, w niedzielę o godz. 10-tej wieczór przybędzie do Krakowa pociągiem pospiesznym z Warszawy prezydent Egzekutywy światowej Organizacji Sjońskiej Nachum Sokołow. Z ramienia Organizacji Sjonistycznej naszej dzielnicy wyjechał do Warszawy tow. inż. T. Wexner, celem towarzyszenia czcigodnemu Gościowi.

W powitaniu prez. Sokołowa na dworcu kolejowym weźmie udział cała Konferencja Krajowa Organizacji Sjońskiej w komplecie, oraz reprezentanci społeczeństwa żydowskiego w Krakowie.

Jutro, w poniedziałek rano prez. Sokołow wygłosi referat na Konferencji n. t. „Obecna sytuacja w sjoniźmie i Palestynie“, a wieczorem wygłosi publiczny odczyt w języku polskim n. t. „Teraźniejszość i przyszłość sjonizmu“ w sali Starego Teatru. Początek odczytu o godz. 8-mej wieczór. Bilety do nabycia w kasie Starego Teatru, oraz w biurze Żyd. Funduszu Narodowego (Stradom 15).

Wyjazd prez. Sokołowa do Warszawy nastąpi jutro, w poniedziałek o godz. 12-tej w nocy.

— WALNE ZGROMADZENIE SYNDYKATU DZIENNIKARZY KRAKOWSKICH odbędzie się w niedzielę dnia 26 bm. o g. 3'30 popołudniu w lokalu Syndykatu przy pl. Szczepańskim l. 7. W razie braku wymaganego statutem kompletu, walne zgromadzenie rozpocznie się o g. 4'30 bez względu na ilość obecnych. Wszelkie wnioski na walne zgromadzenie winni członkowie przedłożyć na ręce prezesa Syndykatu najpóźniej 2 tygodnie przed terminem zgromadzenia, tj. do niedzieli 12 bm.

— KOŁO PRZYJACIÓŁ GIMNAZJUM B. NOWODWORSKIEGO W KRAKOWIE. W myśl życzenia z wielu stron wyrażonego, z bezpośredniej inicjatywy naczelnika wydziału prezydjalnego Ministerstwa Oświaty p. dra M. Pollaka, b. ucznia i nauczyciela gimn. św. Anny, dyrekcja szkoły i prezes Komitetu Rodzicielskiego gen. J. Czikel poczynili wstępne kroki celem zorganizowania „Koła Przyjaciół Gimnazjum B. Nowodworskiego“, tego najstarszego bez przerwy istniejącego gimnazjum w Polsce. Celem Koła ma być w myśl projektu statutu m. in. „utrzymywanie duchowej łączności ze szkołą“, co może zaważyć nietylko na dalszym rozwoju tego gimnazjum, ale także przyczynić się do rzucenia niejednej zdrowej myśli w sprawie rozwikłania zagadnienia ustroju szkolnictwa w Polsce. Członkiem Koła może być b. uczeń, profesor lub dyrektor szkoły, a także osoby sympatyzujące z celami Koła Komitet założycieli (gen. Czikel, Kraków Kościelna 5, dyr. J. Zachemski (Groble l. 9) przyjmuje zgłoszenia członków. Skoro się zbierze odpowiednia ilość członków, komitet zwoła konstytuujące walne zgromadzenie.

— URZĘDOWI LEKARZE W DZIELNICACH PRZYŁĄCZONYCH. Prezydjum miasta poruczyło aż do odwołania zastępcze pełnienie obowiązków urzędowych lekarskich dla Dzielnicy Nowa Wieś (XVI) i Łobzów (XV) lekarzowi miejskiemu p. dr. Komorowskiemu Bolesławowi, zamieszkałemu przy ul. Lelewela l. 6, a dla Dzielnicy XVII Krowodrza i Krowodrza murowana, lekarzowi miejskiemu p. dr. Arturowi Zopothowi, zamieszkałemu w Rynku Kleparskim l. 5.

— EPIDEMJA MUMPSU wybuchła w ostatnich dniach w Krakowie. Miejski urząd zdrowia zanotował w ciągu ub. tygodnia 21 zachorowań na tę chorobę. Pozatem zgłoszono 8 wypadków dyfterji, 5 ospy wietrznej, 4 szkarlatyny, 2 kokluszu i 1 tyfusu brzusznego.

— PRZEJECHANY PRZEZ POCIĄG. Dnia 3 bm. o godz. 8'16 pociąg osobowy Nr. 30 jadący ze Lwowa do Krakowa najechał w pobliżu Bochni na drezynę, zdążającą w tymsamym kierunku Prowadzący drezynę pracownik kolejowy Władysław Jakubowski (lat 38) ze Słotwiny—Brzesko poniósł śmierć na miejscu.

— W ZWIĄZKU Z MORDERSTWEM SKRYTOBÓJCZEM popełnionem na osobie gajowego lasów ks. Lubomirskiego, Jana Kozaka z Poręby, o czem poprzednio była wzmianka, przyaresztowany został dnia 3 bm. Franciszek Bobowski, syn Józefa i Anny (lat 28) z Brzozowej pow. Wielicka, jako silnie podejrzany o dokonanie tego morderstwa.

— NAPAD NA DOROŻKARZA. Dnia 2 bm. na drodze ze Szczurowej pow Brzesko napadło kilku osobników dorożkarza Arona Brauna, zrzucili go z wozu i pobili biczem po głowie. W czasie szamotania napastnicy zabrali Braunowi około 20 zł. Dochodzenia w toku.

— OD ŁAMANIA OPŁATKA DO ŁAMANIA KOŚCI. Dnia 1 bm Związek Młodzieży Katolicko Ludowej w Borusowej pow. Dąbrowa urządził wieczorek łamania się opłatkiem a następnie bez zezwolenia zabawę z tańcami. W czasie zabawy powstała sprzeczka między Franciszkiem Morylem a Piotrem Samborem i Józefem Świątkiem o Kzłowa, która zamieniła się w bójkę. Moryl uderzył Sambora obuchem siekiery w głowę i plecy Świątek zaś ranił Moryla nożem w kark i plecy. Dochodzenia prowadzi policja.

— WŁAMANIE SKLEPOWE. Do policji krakowskiej doniesiono, że onegdajszej nocy około godz. 2'30 prawdopodobnie dwóch sprawców włamało się przez wyrżnięcie dziury w drzwiach i podważenie haków do zamkniętego sklepu Michała Riebscheida w Nowym Sączu. Sprawcy skradli większą ilość wódek, różnych towarów, słodyczy, srot tytoniowych i papierosów na ogólną sumę 1650 zł. Na miejscu pozostawili zakrzywiony drut i sztabę żelazna, które służyły jako narzędzia do włamania. Śledztwo w toku.

— NIEUDAŁY WYSTĘP LWOWSKIEGO KIESZONKOWCA. Organa śledcze policji krakowskiej aresztowały Zuckerberga Izaaka (lat 30) ze Lwowa, znanego tam złodzieja kieszonkowego na usiłowaną kradzież kieszonkową pieniędzy w Powsz. Banku Kredytowym na szkodę Bernarda Salomona Londona, kupca z Krakowa.

— Z KRONIKI KRADZIEŻY I ARESZTOWAŃ. Goldmader Izak kupiec zam. przy ul. Szerokiej 2 zgłosił, że w nocy z 3 na 4 bm. dostał się nieznany sprawca do jego jatki z drobiem, skąd skradł 9 sztuk zabitych gęsi wartości 400 zł. — Duniec Anna (lat 20) służąca, aresztowana została pod zarzutem kradzieży 5 dolarów, na szkodę swej chlebodawczyni Seifter Eugenji. — Preis Chaim, kupiec zam. przy ul. Parkowej 2 zgłosił że dnia 3 bm. dostał się nieznany sprawca do jego sklepu przy ul Mostowej, skąd skradł mu cukier gryskowy, wartości 400 zł.

— CZYJE CYGARNICZKI I TOREBKA? Przytrzymano Solarczyka Henryka (lat 20) za włóczęgostwo. Znaleziono przy nim tuzin cygarniczek z masy, pochodzących niewątpliwie z kradzieży na szkodę nieznanego poszkodowanego. Cygarniczki te zdeponowano w wydziale śledczym przy ul. Kanoniczej 24, gdzie poszkodowany zgłosić się może celem rozpoznania tychże w godzinach od 10—12. — Trojanowski Marjan, student, zam. w Poznaniu złożył w komisarjacie policji na dworcu kolejowym znalezioną torebkę damską ze złotym zegarkiem i drobną kwotą. Poszkodowany zgłosić się może tamże po odbiór torebki.

— DJABLIK DRUKARSKI. Tytuł wczorajszego artykułu wstępnego został błędnie wydrukowany. Miał on brzmieć: „Czy musimy wydawać (a nie: wydać) 3 miljardy?“

KOMUNIKATY

— „JEHUDA“. Dziś w niedzielę o godz. 3'30 plenarne zebranie połączone z referatem p. inż. L. Lipschütza, na temat „Moje wrażenia z podróży po zachodniej Europie“. Goście mile widziani.

— KOŁO ŻYDOWSKICH HANDLOWCÓW „HAPOEL“. Dziś o godz. 7'30 wieczór uroczyste otwarcie tymczasowego lokalu przy ul. Dietlowskiej 48 parter. Po otwarciu herbatka. Goście mile widziani.

— DWUDNIOWY KURS sporządzania sałatek i kanapek odbędzie się dnia 8 i 9 stycznia tj. we środę i czwartek o godz. 4-tej popoł. w Ognisku Pracy, Stolarska 15. Wpisy przyjmuje kancelarja szkolna przy ul. Mikołajskiej 9 od godz. 11—2-ej.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

BAGATELA: Grzeszna Miłość.
CORSO: „Niebezpieczny flirt“.
NOWOŚCI: „Romans współczesnej panny“.
SZTUKA: Czterech djabłów (film dźwiękowy).
UCIECHA: „Śpiewający błazen“ (film dźwięk
WARSZAWA: „Pat i Patachon jako gazeciarze“
WANDA: Grzeszna Miłość.

Tym P. T. Prenumeratorom z prowincji, którzy nie odnowią bezzwłocznie prenumeraty na miesiąc styczeń b. r. wstrzymamy z dniem 12. bm. wysyłkę naszego pisma.

Wolno posady

BUCHALTER z kilkuletnią praktyką, z wiadomościami kupieckiemi, — nadto do przygotowania uczniów z 5-tej i 6-tej kl. gimn., z językiem hebrajskim, zaraz poszukiwany. — Zgłoszenia: Langsam, Mszana Dolna. 29x

MŁODY praktykant biurowy z nauką gimnaz. znajdzie umieszczenie. Wiadomość w Biurze ogłoszeń Stattera, Rynek L. 8. 23er

KUCHARKI pierwszorzędnie umiejącej gotować, do osoby chorej, za dobrem wynagrodzeniem, poszukuje się od zaraz. Wiadomość w Biurze ogłoszeń Stattera, Rynek L. 8. 39er

ZDOLNA siła biurowa poszukiwana. Zgłoszenia: Skrytka pocztowa Nr. 242. 30x

POSZUKUJE się panienek do nauki szycia kapeluszy słomkowych, oraz modniarstwa. Zgłoszenia: Gross, Koziechie go 7. 18g

POSZUKUJE praktykanta do handlu towarów żelaznych, budowlanych oraz szkła taflowego, z całkowitem utrzymaniem. Oferty: Zygmunt Kornblum, Kęty. 17x

POMOCNICA i uczenica do modniarstwa potrzebne do firmy Jadwiga Cypes, Kraków, Poselska L. 20.

Komunikacja do Zakopanego
Ceny zniżone.

Z dniem 31 grudnia 1929 wznowioną została komunikacja autobusowa między Podgórzem a Zakopanem. Odjazd z dworca autobusowego w Podgórzu o godzinie 11. Cena biletu 12 zł. Odjazd z Zakopanego o godz. 6 popołudniu. Bilety nabyć można w kolekturze Stilla, Krupówki 35. 33x

Posad poszukują

BUCHALTER samodzielny, z wieloletnią praktyką, z wiadomościami kupieckiemi, oraz biurowo organizacyjnemi, lat 31, bardzo sumienny, poszukuje posady od zaraz. — Zgłoszenia pod „Krakowianin“ do Biura Stattera, Rynek 8. 3487er

BUCHALTER bilansista, pierwszorzędna siła, obejmie natychmiast posadę, ewentualnie prace bilansowe. Zgłoszenia do Admin. „N. Dziennika“ pod „Pracowity“. 16g

ZECER-maszynista obejmie zaraz posadę. Zgłoszenia pod „Zecer“ do Adm. „N. Dziennika“. 11g

Nauka i wychowanie

STENOGRAFJI polsko-niemieckiej, szybko, najdoskonalej — najnowszą metodą wyucza (zbiór listów handlowych) Zofja Schöngutówna, Podbrzezie 2. 10g

Lokale

SZUKAM pokoju kawalerskiego od właściciela. Zgłoszenia: Kraków, — Skrytka pocztowa 135. 19g

1 LUB 2 POKOJE frontowe, słoneczne, elegancko umeblowane, — z utrzymaniem lub bez, do wynajęcia. Zgłoszenia: Grodzka 60, I. piętro na prawo. 34x

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. - Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana